Nr. 147. Lwów — Piątek dnia 1 Lipca. Rok 1898

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 2 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ ... o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, spisy ... i wszelkie reklamy ... odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach ... i zasłanionych przedmiotach i t. d. i t. d. ... 30 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy ...
Nadesłane na trzeciej stronicy: ... 30 ct. | Nekrologia ...
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 6.

Dziś: 1. | św. Teobalda Op. | Judy Ap.
Jutro: 2. | Nawiedz. NPM. | Meftodyja

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 4 m. 10 | Zachód „ „ 7 „ 56
Długość dnia g. 15 m. 56 | Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Stan wyjątkowy
w Galicyi zachodniej.

W 33 powiatach podgórskich i zachodnich kraju naszego zaprowadzono stan wyjątkowy, a w dwóch, w limanowskim i nowosądeckim, oprócz tego sądy doraźne. Rząd uznał, że dalej postępować łagodnie jest niemożebnem, albowiem rozwydrzenie wzrasta z ogromną chyżością, budzą się w ludzie najgorsze instynkta, chęć rabunku i łupiestwa rozwija się niepospolicie, a rozbestwione tłuszcze które zrazu rozbijały tylko szyby w karczmach żydowskich, poczęły już w ostatnich paru dniach ruszać na folwarki i na mieszkania inteligencyi katolickiej po miastach i miasteczkach. Trzeba więc było ukrócić swobody konstytucyjne i wziąć się energicznie do stłumienia rozruchów. Rząd jednak wahał się dosyć długo, aż wreszcie gruntownie umotywowane przedstawienia naszego namiestnika, który na miejscu rzecz zbadał, skłoniły hr. Thuna i cały gabinet do powzięcia uchwały, którą całe obywatelstwo owych powiatów, jak nam stamtąd donoszą, z radością przyjęło.

Wprawdzie wielcy zwolennicy używania aż do ostateczności wszelkich środków konstytucyjnych gotowi teraz, jak zawsze, powiedzieć, że jeszcze można było poczekać a nuż ludność dałaby się perswazyą, namową, poradą duchowieństwa i poważnych obywateli jakoteż reprezentantów władzy przekonać. My sami wzywaliśmy przed paru dniami obywatelstwo ziemskie i sfery duchowne do wpływania w tym kierunku na ludność i myśleliśmy, że może ten środek jeszcze poskutkuje, ale wobec relacyi, jakie nadchodzą o budzących się coraz dzikszych instynktach w masach ludowych, podniecanych przez nadzwyczaj gorliwie pracujących agitatorów, okazało się, że wszelkie odwoływanie się do środków łagodnych, działających drogą refleksyi na umysły, byłoby tylko zgubną stratą czasu. Napoleon I., który nietylko był znakomitym administratorem, ale i wielkim znawcą psychologii tłumu, powiedział, że o wiele mniejsze straty w ludziach i mieniu ponosi społeczeństwo, jeżeli w razie rozruchów wojsko naprzód strzela ostrymi nabojami a potem używa łagodnego środka perswazyi, niż kiedy odwrotnie naprzód stara się działać perswazyą, a w końcu zmuszone jest strzelać ostrymi nabojami. I wszyscy mężowie stanu potwierdzają to zdanie Napoleona I-go. Ostry, silny, energiczny, świadomy celu, nie wahający się przed niczem występ rządu w chwili niebezpieczeństwa zawsze bywa uwieńczony pomyślnym skutkiem. Natomiast chwiejność, troska, aby nie rozdrażniać opinii publicznej, obawa zirytowania opozycyi, szukanie jakichś bardzo dowcipnych i na tłum działających środków uspokojenia, wszystko to doprowadza zawsze bądź do wielkiej katastrofy społecznej, bądź nawet do przewrotów państwowych. To pewna, że ani jedna rewolucya nie byłaby się udała, gdyby władza w samym jej początku strzelała... ostrymi nabojami.

Niestety w naszych czasach rządy coraz mniej są tak energiczne. Wszak żyjemy w epoce, w której każdy parlamentarny gabinet europejski czuje się w najwyższym stopniu zadowolonym, jeżeli może w dziennikach ogłosić taki urzędowy raport: „Wczoraj w mieście N. wybuchły rozruchy. Tłumy obrzucały kamieniami policyę i żandarmeryę. Kiedy wszelkie perswazye nic nie poskutkowały, musieli żołnierze policyjni dobyć broni i płazować rozjuszone tłumy. Zabitych jest kilku policyantów i kilku żandarmów, również kilkunastu policyantów i żandarmów jest ciężko rannych, z tłumu jest lekko ranny jeden robotnik, a jakaś kobieta upadła na bruk i skaleczyła się w łokieć. Aresztowano kilka osób“.

Oto jest typ raportu, który według przyszłych historyków będzie charakterystyką wieku XIX, jego pojęć o władzy, o porządku, o obywatelskiej służbie, o znaczeniu tłumów, i ich dobrego lub złego humoru. Że zabito kilku policyantów i żandarmów, że śmiertelnie zraniono kilkunastu, to nic złego, byleby nie zrobiono żadnej przykrości rozwydrzonemu tłumowi, mającemu prawo głosowania do izb parlamentarnych. Tłum ten składa się z obywateli pierwszej klasy, natomiast ci, którzy stają po stronie władzy, porządku, bezpieczeństwa mienia i życia, ludzie ci, którzy są organami rządu, to są obywatele drugiej klasy, a ich całość i życie nie posiada wcale wielkiej wartości. Nadstawiać je dla utrzymania państwa jest ich obowiązkiem, jeżeli więc je postradają w tej służbie, to cóż tak znowu wielkiego!?

Oto są rozumowania dzisiejszych ludzi, więc nic dziwnego, że w obec takiego zapatrywania się na rzecz, rozruchy przybierają wszędzie formy straszne, a jak to widzieliśmy niedawno we Włoszech, dochodzą do tego, iż kilkuset obywateli w jednym Medyolanie przypłaciło je życiem.

Namiestnikowi Pinińskiemu poczytujemy to za bardzo dobre, że domagał się od rządu zaprowadzenia stanu wyjątkowego i sądów doraźnych. Szkoda, że ich jeszcze pierwej, już parę tygodni temu, nie zaprowadzono, ochronilibyśmy bowiem życie i tym kilkunastu nieszczęśliwym chłopom, którzy, winni czy niewinni, położyli je, celem uwieńczenia długoletniej pracy niesumiennych agitatorów i złych pism. Ale niestety! stan wyjątkowy nie dość jest zaprowadzić na papierze, trzeba go wykonać w istocie. Owóż do tego wykonania potrzeba środków i militarnych i administracyjnych i sądowych, których ściągnięcie i zorganizowanie wymagało czasu — więc pierwej zaprowadzić stanu wyjątkowego nie było można, ale zaprowadzono go właśnie odtąd, odkąd się to stało możliwe i uczyniono bardzo dobrze.

Zapewne tak jak w Pradze, tak i u nas stan wyjątkowy przyczyni się do uspokojenia umysłów. Lud pozna, że to nie przelewki, że oprócz energicznej władzy podatkowej — za energicznej i za ostrej — posiada Austrya jeszcze inne władze administracyjne, które mają czasami energię i wolę i umieją czasami zmuszać do tego, żeby je słuchano. To przeświadczenie wyjdzie na korzyść ludowi, który już coraz bardziej przychodził do przekonania, że w Austryi można władzy nie słuchać — i wyjdzie na pożytek samej władzy, która przekonawszy się, że energią osiąga się lepsze rezultaty niż bezwładnością, pocznie może częściej pamiętać o tem, że jest żywym organizmem, wyrosłym z krwi i kości samego społeczeństwa, pełnym poczucia obywatelskiego i gorącej miłości kraju, a nie bezduszną machiną biurokratyczną, przysłaną do nas z Wiednia.

Jeszcze jedna refleksya: Jesteśmy wielkimi zwolennikami konstytucyjnej formy rządu, a wypowiadamy uznanie za zaprowadzenie stanu wyjątkowego, a więc za zawieszenie konstytucyi. Wszak chyba w tem jest sprzeczność? Otóż nie, nie ma żadnej. Doskonałej, bezbłędnej formy rządu nikt dotąd nie wynalazł i nigdy nie wynajdzie. Zawsze więc ludy wahały się i wahać się będą między absolutyzmem prowadzącym do tego, że urzędnicy nadużywają władzy, a zupełnym konstytucyonalizmem (takim jaki istnieje n. p. w Austryi), prowadzącym do tego, że tłumy nadużywają swobody. Między temi granicami jest szczęście, rozwój i dobrobyt społeczeństw, a utrzymanie życia państwowego w takiej równowadze, aby się nie przechylało zanadto ani ku jednej, ani ku drugiej granicy, jest najwyższą mądrością stanu.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 czerwca.

W okręgu poznańskim zwyciężył przy wyborach ściślejszych kandydat komitetu prowincyonalnego p. Stanisław Motty, uzyskawszy ogółem 735 głosów więcej, aniżeli kandydat ludowców p. Andrzejewski. Jednakże sam Poznań z wioskami, leżącemi tuż pod nim: Jeżycami, Wildą, Św. Łazarzem i Górczynem, dał znaczną większość p. Andrzejewskiemu, który byłby posłem, gdyby dalsze wioski nie przechyliły szali na stronę narodowej kandydatury. Powodzenie swe w Poznaniu i jego okolicy zawdzięczają ludowcy gorliwej pomocy Niemców, którzy bez wyjątku wszyscy, — od najzacieklejszych członków hakaty aż do socyalistów — utworzyli rodzaj pospolitego ruszenia przeciwko kandydatowi polskiej organizacyi wyborczej, który jest dzielnym przywódcą naszego Koła w sejmie pruskim, gdzie nieraz bardzo dotkliwie dał się we znaki rycerzom nowoczesnego krzyżactwa. Głosowanie socyalistów i postępowców niemieckich na pana Andrzejewskiego wcale nas nie dziwi: bliższy im ludowiec, a więc członek stronnictwa burzącego, aniżeli przedstawiciel ładu społecznego i narodowej karności. Polska organizacya wyborcza, na mocy zawartego z postępowcami układu, dopomogła im do pokonania junkra w okręgu czarnkowsko-chodzieskim; za ten sukurs oni odwdzięczyli się tej organizacyi w Poznaniu, głosując przeciw jej kandydatowi. To zupełnie w porządku. Całe dzieje krzyżackich stosunków z nami nie zawierają innych dowodów słynnej pruskiej wierności. Nie lepiej, chociaż i nie gorzej postąpili junkrowie i liberałowie: aby uśpić polską energię, dawali półsłówkami do zrozumienia, że będą głosowali na p. Motty'ego, lubo nikt ich o to nie prosił. A w ostatniej chwili wszyscy, ilu ich jest w Poznaniu na rządowych stanowiskach, na obroku hakaty, ławą poszli do urny, aby dać głos p. Andrzejewskiemu, który w ten sposób zdobył w samym Poznaniu 826 głosów więcej od swego współzawodnika. Może ten wymarsz Prusaków na pomoc ludowcom zdejmie łuskę z oczu tym wszystkim, którzy w obozie ludowców są tylko niewiedzącymi, co czynią.

Nie powiodło się polskiemu kandydatowi w okręgu toruńsko-chełmińskim: p. Czarlińskiego pobił junkier Grassmann. Tu również wszyscy bez wyjątku Niemcy złączyli się w obozie naszego przeciwnika. Koło polskie straciło zatem sześć mandatów i będzie liczyło tylko czternastu posłów. Strata wynosi 33%. *Germania*, naczelny organ katolickiego centrum, obliczyła dokładnie liczbę osób, uprawnionych do głosowania w okręgach, straconych przez nas, i utrzymuje, że ten rezultat wyborów jest wyłącznie następstwem tego faktu, iż wybory odbyto latem, kiedy przeszło 150.000 Polaków wyjechało na obczyznę na roboty letnie. *Germania* powiada: „Rząd ma teraz matematyczną formułkę: wybory w zimie dają zwycięstwo Polakom, a w lecie — Niemcom. Więc zapewne odtąd zawsze będą latem, ale czy przez to osłabnie żywioł polski?“ Z pewnością nie; i ostatecznie nie w tem bieda, że się liczebnie zmniejszyło Koło polskie, jono w tem, że jest rozdwojenie w naszym obozie.

Lecz to już się stało żeby zaś się odstało przy następnych wyborach, które może prędko nastąpią, bo z tym parlamentem pewnie rząd nie da sobie rady zaraz przy pierwszym, już przygotowanym, projekcie powiększenia artyleryi, trzeba pracować nad sprowadzeniem ludowców na prawą drogę. Są oni dziećmi zniecierpliwienia, pessymizmu, który ogarnia nękane społeczeństwo; trzeba mu dodać wiary w siebie, a wnet się złączy.

A oto właśnie do takiej roboty jest gotowa sposobność, której chwycić się może cały naród polski, dając naukę rozumnej solidarności i zarazem pomoc Wielkopolanom, zachętą do rzeczy wyjątkowo udatnej Bank Ziemski, założony w roku 1889 dla przeciwdziałania komisyi kolonizacyjnej, znowu postanowił o milion marek powiększyć swój fundusz. Kiedy powstając, odwołał się do narodu, prosząc o pierwszy milion, a nie w darze, jeno jako pożyczkę, dającą procent, wnet go miał i zawodu kredytorom nie sprawił, bo regularnie wypłaca im 4%. Przed dwoma laty znów zapotrzebował miliona i dalej spełnia swe kredytowe zobowiązania. A nie zawiódł także przyrzeczeń natury społeczno narodowej. Kiedy komisya kolonizacyjna przez dwanaście lat istnienia rozkolonizowała między Niemcami 34.000 hektarów, zużywszy na to prawie setkę milionów, Bank Ziemski przez dziewięć lat pracy, i z razu obracając tylko milionem, a potem dwoma, rozkolonizował wyłącznie między Polakami 14 655 hektarów ziemi, któraby bez tego Banku dostała się w ręce niemieckie. Nietylko dawał akcyonaryuszom 4%, czego komisya kolonizacyjna nie czyni, ale już zgromadził fundusz rezerwowy, wynoszący 80 tysięcy marek. Więc tak pracuje że wart nietylko uznania, ale i wdzięczności. Kiedy teraz komisya kolonizacyjna ma drugie sto milionów i kiedy nadto bank rentowy zaprzestał dawać pożyczki polskim kolonistom, a bank trzeci, założony przez hakatystów Landbank, także wydziera nam ziemię, koniecznie trzeba rozszerzyć działalność Banku Ziemskiego, aby o ile można sprostał tamtym trzem potęgom. Wsparcie tego Banku trzecim milionem będzie dobrą sprawą, ale nie ofiarnością, bo 4 procentowa renta jest zwyczajna w dzisiejszych czasach.

Prasa a rozruchy.

Potępienie groźnych a dzikich wybryków antysemickich w kraju jest jednomyślne; powszechne też jest usiłowanie sprawiedliwego oceniania faktów grabieży i rabunku: żaden, nawet najbardziej antysemicki dziennik galicyjski nie ośmielił się uraczyć swoich czytelników wzorem wiedeńskiego *Volksblattu* zapewnieniem, że na prawdę to żydzi sami podpalają i rabują swe karczmy. Ale za to duży odłam prasy krajowej nie zdaje sobie, widocznie sprawy z doniosłości i możliwych skutków nieszczęsnej ruchawki. Inaczej nie możemy sobie wytłumaczyć faktu, że ciągle jeszcze spotyka się na szpaltach pism naszych nader niewczesne porównania ilości zabitych i rannych z jednej z ilością „wybitych szyb żydowskich“ z drugiej strony, tudzież, że niektóre, zresztą sympatyczne organa opinii obecną chwilę uważają za właściwą do rozmyślań na temat szkodliwości społecznej żydów. Jeżeli wyrażone w tych samych dziennikach potępienie ekscesów jest szczere, o czem ani na chwilę nie wątpimy, to wspomniane, towarzyszące mu filozoficzne uwagi dowodzą głębiej iście naiwności politycznej.

Nikt nie wątpi, więc nikt też zaprzeczyć nie może, że życie jednego chłopa droższem jest niż tysiące szyb „żydowskich“. Ale za to każdy wie także, że rozwodzenie się w chwili wybryków nad względną bezwartościowością „szyb żydowskich“, nie jest dla motłochu niczem innem, jak zachęcaniem do ich dalszego wybijania. Tak samo nikt nie będzie miał ochoty idealizowania społecznej roli żydostwa w Polsce i w Galicyi. Ale jasnem jest dla każdego dziecka, że w chwili rabowania karczem rozpływanie się o plagę żydowskiej musi oddziałać wprost podburzająco, a może niejednemu wichrzycielowi pozwoli przybrać pozę wybawiciela społeczeństwa od tej plagi. *Est tempus loquendi, est tempus tacendi. Loquendum* w tej chwili jest tylko to, co do zatamowania i poskromienia dzikiego pospólstwa zmierza i jest zdatne. Wartość flaszek wódki i betów żydowskich, szkodliwość żydostwa w kraju, antysemityzm, asemityzm i tym podobne rzeczy — to wszystko w tej chwili są *tacenda!* Możemy o nich mówić w czasach normalnych, spokojnych, o ile wszyscy zdążamy do jak najlepszego rozwiązania tych ciężkich problematów. Kto dziś nad niemi głośno w tysiącach egzemplarzy rozmyśla, dolewa tylko oliwy do ognia — wierzymy, że z naiwności. Że siebie i kraj naraża na możliwość drakońskich kroków rządu, to jeszcze mniej zo złe. Ale bierze też na siebie odpowiedzialność straszną za przyszłość kraju, odpowiedzialność przed społeczeństwem, które gdy na zgliszczach zasiędzie sądzić sprawców klęski, nie będzie pytać ich o pobudki, ale za skutki potępi bez apelacyi. Więc póki czas należy zaprzestać roboty, na której widok ma się ochotę trzykrotnie powtórzyć z Maćkiem Dobrzyńskim znany przymiotnik!

Stan wyjątkowy.

We wtorek w godzinach popołudniowych rozeszła się po kraju wieść, że w dwóch galicyjskich powiatach politycznych, tj. nowosądeckim i limanowskim zaprowadzono sądy doraźne. — O godzinę później nadeszła druga wiadomość, że na mocy rozporządzenia całego ministeryum zaprowadzono stan wyjątkowy w 33 powiatach Galicyi zachodniej i środkowej aż po San. — Są to powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Kraków miasto i powiat, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

W dwóch zatem powiatach, w których rozruchy najgwałtowniej się objawiły, wprowadzono najostrzejsze środki represyjne, jakie prawodawca oddał do dyspozycyi władzy wykonawczej, a które w czasie ery konstytucyjnej w Austryi dopiero dwa razy zostały zastosowane, raz w Dalmacyi, a drugi raz niedawno w Pradze, zaś prawie w połowie kraju ograniczono na pewien czas swobody konstytucyjne, aby w ten sposób utrudnić agitacyę, która w powiatach sądeckim i limanowskim, wydała tak straszne owoce. — Sądy doraźne w tych powiatach nie rozciągają się na wszystkie kategorye zbrodni, lecz tylko na zbrodnię morderstwa, rabunku, podpalenia i gwałtu publicznego, określonego w § 85 ustawy karnej, tj. połączonego ze złośliwem uszkodzeniem cudzej własności. Kto popełnił jedną z tych zbrodni, ten odpowiadać będzie nie przed zwykłym trybunałem, lecz przed sądem doraźnym, oczywiście atoli tylko w tym razie, jeżeli ją popełnił po ogłoszeniu sądów doraźnych w danej miejscowości. Wszyscy ci zatem uczestnicy rozruchów, którzy aresztowani zostali do wtorku przed proklamowaniem stanu doraźnego, odpowiadać będą przed sądem zwykłym. Obecnie niezawodnie już we wszystkich miejscowościach powiatu sądeckiego i limanowskiego ogłoszono sądy doraźne. W Nowym Sączu ogłoszono je najpierw, we wtorek po godzinie 2 po południu. Obwieścił je starosta Friedrich osobiście w asystencyi wojska i przy odgłosie fanfar. Następnie wszyscy urzędnicy starostwa rozjechali się z trębaczami po miasteczkach, wsiach i przysiołkach i obwieścili ludowi, że kto zostanie przychwycony na morderstwie, rabunku, podpaleniu lub uszkodzeniu cudzej własności, ten pójdzie pod sąd doraźny i ukarany zostanie śmiercią.

Podnieśliśmy, że tylko te osoby staną przed sądem doraźnym, które przychwycone zostaną na zbrodni, ustawa bowiem przepisuje, że doraźnie sądzić można tylko te osoby, które przychwycone zostaną na gorącym uczynku, albo co do których można wnosić, że uda się im bezwłocznie winę ich udowodnić. Procedura przed sądami doraźnymi polega na tem, że rozprawa sądowa odbyć się ma ile możności bez przerwy. Zbrodniarz zaraz po schwytaniu odstawiony

---

4)

Mickiewicz, jako poeta.

(Dokończenie).

Z tego poczucia wyszło wszystko, co przez resztę swego życia mówi, pisze i robi. Kryzys, która miała nastąpić i zakończyć obecną, a zacząć nową epokę dziejów świata, wydaje mu się bliską; ustawicznie widzi i wskazuje jej symptomata. Tem spieszniej, tem gorliwiej stara się o moralne podniesienie Polski, żeby ta oczekiwana chwila zastała ją odrodzoną, godną tej roli, tej misyi, którą jej Bóg przeznacza. Myśli ciągle o środkach takiego podniesienia. W tych latach jest Mickiewicz nietylko prawowiernym, ale najposłuszniejszym synem Kościoła. O zmianach w Kościele, cóż dopiero o zmianach w wierze, o potrzebie nowego objawienia, nie myśli. Ale równocześnie, i już coraz bardziej zatapia się w czytaniu mistyków religijnych. Żyje cały w oczekiwaniu przyszłości, w żądaniu duchowego odrodzenia Polski i ludzkości; a zarazem w mistykach, w egzaltacyach religijnych szuka dwóch rzeczy, tajemnicy przyszłości i tajemnicy bezpośredniego stosunku z Bogiem, nadzwyczajnego stanu łaski. Tą drogą, przez całe lata, nieznacznie, niewidocznie, przygotowuje i przybliża się do swego stanowiska ostatniego, aż na nie w końcu przechodzi.

Jak tłómaczyć tę ostatnią zmianę w Mickiewiczu? Czem? Nadmiarem cierpienia, rozpaczą, niezgodą między prawem Boga i sumienia, a bezprawiem świata? Tak — niezawodnie. Jednak to nie wystarcza. Wielu cierpiało, niektórzy cierpieli jak on, wielkiem sercem, za miliony, a nieodstępowali swojej wiary, nie brali ułudy za objawienie, nie uwierzyli w jakąś misyę od Boga, której im Bóg nie dawał. Patrząc na Mickiewicza, myśli się o tych prorokach Starego Testamentu, wodzach ludu, których duch Boży w pewnych chwilach opuszczał, za karę lub dla próby. Jak było z nim, nie dowiemy się, bo nie „siedzimy u Boga w wiecu“. Ale nasuwa się na myśl to przypuszczenie, którem niegdyś Szujski tłómaczył sobie taki Mickiewicza koniec. Zaraz po wiadomości o śmierci jego, napisał młody chłopiec „Mojżesza“. Mojżesz widzi zdaleka ziemię obiecaną, ale do niej nie wejdzie. Nie wejdzie dlatego, że kiedyś nie dość wierzył i niecierpliwie kusił Boga, trzykrotnie uderzając laską w skałę. W myśli swojego autora był ten Mojżesz wyobrażeniem zmarłego Mickiewicza. Jak tamten, prowadził on swój naród przez trudy niewoli i puszcze tułactwa, jak tamten, był pośród swego ludu najwyższym. A jak tamten, widząc swój lud omdlewający z pragnienia, trzy razy laską w skałę uderzył, myśląc, że tak przyspieszy i potroi wytrysk upragnionej wody, chciał Boga zmusić, zamiast się na niego zdać — tak ten, widząc swój naród omdlewającym z pragnienia innej wody, wody sprawiedliwości, i sam palony jego milionowem pragnieniem, chciał, żeby mu woda wytrysła zaraz, natychmiast, w jego oczach, zamiast czekać ufnie i pokornie. Mojżeszowi woda ze skały nie pociekła; Mickiewicz na swojej puszczy wziął za żywą wodę to, co było jej udaniem, f a t a m o r g a n ą pustyni.

Taka jest myśl tego poematu. Kto wie, czy nie trafna; kto wie, czy u Mickiewicza mesyanizm nie był tem samem, czem u Mojżesza trzykrotne uderzenie w skałę.

A jak we wszystkiem, co pisał, był Mickiewicz wyrazem najwyższym naszych zbiorowych uczuć w ciągu całego tego wieku, tak w tym ostatnim okresie swego życia, w tej swojej pomyłce, jest może poniekąd wiernym także typem naszych usposobień: tego uczucia, które wiedząc, że jest, i że słuszne, nie chce nic wiedzieć, nic znać, prócz siebie, i zadosyćuczynienia domaga się niecierpliwie, namiętnie, gwałtownie. Może poniekąd jego przykład być dla nas i przestrogą, bo on uczy, że uczucie najwznioślejsze, najlepsze, kiedy tak prócz siebie nic znać nie chce, kiedy rozwagą gardzi, a od siebie cudu się spodziewa, może się zabłąkać i o szkodę przyprawić to, co kocha i czego pragnie.

Ale błędu nie przecząc, ani nie zmniejszając, o tem zapominać nie można, że i Mojżesz zbłądził, a przecie Bóg nie odjął mu jego praw i jego urzędu. Dlaczego? Bo choć raz przewinił, był on ten sam, który Izraelowi płaczącemu na puszczy kazał podnieść serca i głowy, ten sam, który krzepił w nim siły wśród pragnienia i głodu i znoju, ten sam, co mu złotego cielca czcić nie dał, ten sam, co nie pozwalał zwracać się wstecz i za Egiptem tęsknić, ale kazał przed siebie patrzeć i do Chanaanu dążyć — ten sam, który dla niego zdrój żywej wody wydobył. Ten zastał nas podobnie płaczących i znękanych, a podniósł nam w górę serca i duchy, podobnie kazał przed siebie patrzeć i do Chanaanu dążyć, a ze skały zamkniętej wydobyć zdrój żywej wody, zdrój uczucia i myśli, którym się wszyscy krzepimy i rzeźwimy, on w noc naszego tułactwa po puszczy rzucił jasność wielką, która zgasnąć nie może nigdy.

Kiedy się wiek XVIII-ty kończył, upadająca Rzeczpospolita zostawiła nam niejako swoją ostatnią wolę, swoje przykazanie, w słowach od Rousseau'a wprawdzie pożyczonych, ale za własne przyjętych, któremi się zamyka książka „O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3 go maja“: „Nie możecie sprawić, iżbyście nie byli pożarci, starajcie się, iżbyście nie byli strawieni“. Przez ten wiek spełniliśmy tę ostatnią wolę uczciwie. Mickiewicz był jednym z tych, którzy do tego pomogli nam najdzielniej. Co będzie dalej? Co przyniesie z sobą ten wiek XX-ty, który już puka do wrót historyi? Czy i on stwierdzi, jak ten nasz schodzący z pola, że „das Schöne blüht nur im Gesang“? Ten nasz, który się kończy, od swego początku do końca stwierdził tylko to straszne piętno, które na nim inny poeta wypalił: „Coraz podlej na tej ziemi było“. A jakże jeszcze nieskończenie podlej dziś, niż przed laty pięćdziesięciu, kiedy te słowa były pisane? Czyż zawsze już ma być tak? Czy świat skazany na to, żeby się staczał w coraz głębsze kręgi tego piekła, gorszego niż Dantejskie, bo ono nietylko męczarnią straszne, ale obrzydliwe brudem? U Dantego po piekle następuje czyściec. „Przez piekła trudu, przez czyśćca zasługi“ dochodzi się do jasności. Piękność zakwitła u nas w pieśni, bo, i kiedy, było jej wiele w nas. Może zakwitnie i w życiu, jeżeli my przekażemy jej zarody naszym następcom, a oni chodować i rozwijać je będą. Przyszłość wie tylko Bóg — ale ludzie wiedzą, że ona zawsze w znacznej mierze od nich zależy, i taką będzie, na jaką zarobią, jakiej szlachetnie lub źle będą chcieli. Przyszłości ludzie nie znają, ale to wiedzą, że strawionym może być tylko taki organizm, który był przedtem rozłożony. Ta praca chemicznego rozkładu, podwójna, jedna z zewnątrz, druga od środka, przez siebie samych, zaczęła się na schyłku naszego wieku, jako najstraszniejsza, najtrudniejsza do przebycia z naszych wiekowych prób. Zdołamy, da Bóg, przetrwać i tę, jeżeli przechowamy w sobie przynajmniej tyle prawdziwej miłości, prawdziwej wiary i czci, prawdziwego publicznego ducha, ile ich mieli nasi w początkach tego wieku ojcowie, ci, z których ducha wyszedł Mickiewicz. Do takiego przetrwania zaś on pomoże nam zawsze, bo moc, jaka w nim jest, nie osłabnie, i kordyał ożywczy dla duszy polskiej zostanie w jego słowach na wieki. Tylko on sam nie pomoże. W tę arkę przymierza, którą jest jego poezya „lud złożył broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“; ale tę przędzę dalej snuć, te kwiaty chodować, żeby się w owoc zawiązały i dojrzały, to już nie arki sprawa i moc. „Słowo tylko, to marna połowa arcydzieł życia“. Drugą połową jest wola, ostateczna i mocna, mądra a czysta, temu, co dobre, wierna i coraz wierniejsza, doświadczeniem nauczona, więc roztropna, prosta jak gołąb, a jak wąż ostrożna. Taka, strzegąca święcie tego, co Mickiewicz złożył w „arce przymierza między dawnemi a nowszemi laty“, na ziemi rozszerzona, a w niebo, jak on kazał wiernie patrząca, taka może sprawić, że piękność kwitnąć zdoła nie w samej pieśni tylko, i że ci, co na końcu XX-go wieku obchodzić będą dwóchsetną rocznicę urodzenia Mickiewicza, będą mogli, jak on chciał, a nie mógł, „zanucić pieśń szczęśliwą“.

zostaje przed ten sąd, prokurator bezzwłocznie wnosi oskarżenie, a pod żadnym warunkiem nie może tego odwlec dłużej jak na trzy dni, rozprawa jest ustną i jawną, oskarżony może sobie wybrać obrońcę, jeżeli zaś nie wybierze go, w takim razie wyznaczają mu go z urzędu. Po przeprowadzonej rozprawie udaje się trybunał na naradę i jeżeli oskarżony uznany zostanie jednomyślnie winnym zarzuconej mu zbrodni, w takim razie wydany zostaje wyrok śmierci i wykonany w dwie godziny po wydaniu, a tylko na usilną prośbę skazanego można mu dać jeszcze trzecią godzinę do przygotowania się na śmierć. Odwołania żadnego nie ma przeciw takiemu wyrokowi.

Telegram dzisiejszy donosi, że wczoraj właśnie przybył do Sącza kat wiedeński Selinger z dwoma pomocnikami, ażeby być w pogotowiu do wykonania w danym razie bezzwłocznie wyroków śmierci. Kazano mu udać się do Tarnowa i tam czekać dalszych rozkazów.

Skład sądu doraźnego jest następujący: Jako oskarżyciel funkcyonować będzie prokurator Czyszczan z Krakowa, a wyrokującymi członkami trybunału są radcy sądowi Bujak i Schneider z Krakowa tudzież Kawski i Wiśniowski z Nowego Sącza, zastępcami zaś ich radzcy Pisztak i Sitowski. Zaznaczyliśmy wyżej, że procedura sądów doraźnych zna tylko jeden rodzaj kary tj. karę śmierci. Tylko w takim razie, gdy wykonano już jeden lub kilka wyroków śmierci i dano tem odstraszający przykład i gdy zachodzą ważne okoliczności łagodzące, mogą uczestnicy wymienionych na wstępie zbrodni biorący w nich dalszy udział, być skazani na ciężkie więzienie od lat pięciu do dwudziestu. Tę samą karę, a nie karę śmierci, wymierzyć należy także tym zbrodniarzom, którzy nie mają jeszcze skończonych dwudziestu lat.

Zniesienie sądów doraźnych nastąpić ma wtedy, gdy ustaną powody, dla których je wprowadzono.

Wprowadzenie stanu wyjątkowego, który od onegdaj panuje w 33 powiatach, przewidziane jest w artykule 20 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867. Stan wyjątkowy ogranicza ogólne prawa obywatelskie i określone w artykułach 8, 9, 10, 12 i 13 ustawy zasadniczej.

Ustawa ta dopuszcza stan wyjątkowy na wypadek wojny i przed jej wybuchem, w czasie zaburzeń wewnętrznych, przy częstszych zamachach na ustawy zasadnicze i wolność osobistą. Skutki stanu wyjątkowego są następupujące:

Zawieszenie art. 8 ustawy zasadniczej pociąga za sobą: a) Termin, w którym osoby, podejrzane o czyn karygodny i aresztowane przez organa bezpieczeństwa publicznego bez rozkazu sędziego, muszą być odstawione przed sędziego rozciąga się z 24 godzin do dni ośmiu; b) osoby, zagrażające publicznemu porządkowi, może władza bezpieczeństwa wydalić z okręgu, do którego te osoby nie należą, przynależnym zaś może wzbronić wyjazdu. Wskutek zawieszenia art. 9, może władza bezpieczeństwa przedsiębrać rewizye domowe bez sędziowskiego nakazu. Zawieszony art. 10 znosi tajemnicę listową co do listów podejrzanych, że służą do celów zaburzenia spokoju publicznego. Przez zawieszenie art. 12, wszelkie stowarzyszenia podlegające ustawie z 15 listopada 1867 roku Nr. 134 dz. p. p. mogą powstać tylko za zezwoleniem władzy, zaś stowarzyszenia istniejące mogą być przez władze rozwiązane, lub też ich byt pewnymi warunkami określony. — Zgromadzenia ludowe i wszelkie inne, nie ograniczone do zaproszonych gości, są wzbronione. Zebrania wyborców, sprawozdania poselskie, publiczne zabawy, festyny i pochody, procesye, pielgrzymki i t. p. zależą od zezwolenia władzy. Zawieszenie art. 13 ogranicza swobodę prasy, bo upoważnia władze polityczne: a) do zawieszania wydawnictw i zakazu ich rozszerzania, nie mniej do wstrzymania czasowego przedsiębiorstw, które rozmnażaniem literackich i artystycznych utworów zagrażają publicznemu porządkowi; b) do żądania, by obowiązkowe egzemplarze peryodycznych pism były składane do trzech godzin przed wyjściem, zaś inne druki nawet ośm dni przed wydawaniem.

Równocześnie z zawieszeniem powyższych praw obywatelskich mają władze polityczne prawo wydawać przepisy: a) ograniczające wyrób, sprzedaż, posiadanie i noszenie broni, b) odnoszące się do paszportów i meldowań, c) w sprawie zachowania się na publicznych miejscach i zgromadzania się ludzi, d) co do noszenia odznak. Wszelkie przekroczenie powyżej określonych zakazów i nakazów bywa karanem karą pieniężną do 1000 zł., lub aresztem do sześciu miesięcy.

O zaprowadzeniu stanu wyjątkowego ma rząd zdać sprawę Radzie państwa zaraz po jej zebraniu się, ona zaś może zatwierdzić to zarządzenie rządu lub odmówić zatwierdzenia.

* * *

Piszą nam z Wiednia 29 marca:

Rozporządzenia, dotyczące budżetu na drugie półrocze, tudzież zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej, nieuchwalonych przez Radę państwa, dekrety, dotyczące wprowadzenia sądów doraźnych w dwóch powiatach Galicyi, a stanu wyjątkowego w 33 — oto wiązanka, którą zawiera dzisiejsza *Wiener Zeitung*.

Od czasu konstytucyjnej reorganizacyi monarchii austryacko-węgierskiej w roku 1867, rok bieżący jest pierwszym, w którym administracya państwa odbywa się na podstawie budżetu, którego nie uchwaliła w prawidłowy sposób Rada państwa, pierwszym także, w którym przyjdzie do skutku (pomimo ostrzeżeń *Arbeiter Zeitung*) pożyczka bez parlamentarnej podstawy. Autorowie konstytucyi r. 1867 byli o wiele przezorniejsi, niż to powszechnie przypuszczano. Świadczy o tem nie tylko sławny § 14 o wyjątkowych zarządzeniach ministeryalnych, ale wyraźniej jeszcze ustawa [illegible] z 10 czerwca r. 1868, który rzeczywiście umożliwia [illegible] naruszenie konstytucyi [illegible]. Wprawdzie dekrety nie naruszają konstytucyi, ale [illegible] tak wyjątkowe środki stały się konieczne i [illegible] nawet niepotrzebne [illegible], kiedy wyjątek przestanie być regułą, w tem spoczywa fatalność, aby nie powiedzieć tragiczność sytuacyi politycznej.

Stan wyjątkowy i sądy doraźne nie są już niesłychaną nowością w Austryi. Dnia 12 września r. 1893 gabinet hr. Taaffego, niewątpliwie życzliwy ludności czeskiej, widział się zmuszonym, wprowadzić na propozycyę namiestnika hr. Thuna stan wyjątkowy dla Pragi i okolicy. Konstytucyjny ruch „Omladiny" uczynił koniecznym ten surowy środek represyi. Nie był to środek wymierzony przeciwko ludności czeskiej, powodem zaś tego środka bronienia jej i wyzwolenia z pod wpływu żywiołów przewrotu. Dnia 2 grudnia r. z. wskutek znanych gwałtów i rabunku w Pradze obwołano sądy doraźne, które w asystencyi oddziałów wojskowych i kata, ludzi schwytanych na gorącym uczynku zabójstwa, rabunku, podpalania i gwałtu publicznego, skazują na karę śmierci, wykonaną w ciągu 2, najdłużej 3 godzin. Samo obwieszczenie sądów doraźnych w Pradze natychmiast położyło koniec rozruchom. Nie zapadł więc żaden wyrok śmierci. Ufajmy, że ten sam skutek odniesie odnośne obwieszczenie w Limanowie i Nowym Sączu.

Na stłumienie rozruchów i przywrócenie normalnych stosunków nie ma innych środków, jak sądy doraźne i zawieszenie nadużywanych swobód konstytucyjnych. Że taki środek stał się koniecznym w całej zachodniej Galicyi, jest to zjawisko niezmiernie smutne. Na tych ohydnych żywiołach, które zdołały w gruncie duszy spokojny i uczciwy lud polski podburzyć do takiej zawieruchy, ciąży straszna odpowiedzialność. W każdym razie nie można rządu posądzać o żadną tendencyjną niechęć, o żadne uprzedzenie do kraju. Nikt z pewnością szczerzej od gabinetu dzisiejszego nie ubolewa nad tem, że właśnie w Galicyi użycie tych najsurowszych środków represyi stało się koniecznem, nietylko wskutek potwornych zajść, które się wydarzyły, ale także celem powstrzymania jeszcze większych rozruchów.

Teraz nie czas na krytykę rozporządzeń rządowych. „Dla przyjaciół kraju — jak słusznie zauważa *Fremdenblatt* — dziś tylko może być jeden wspólny cel i jeden równy obowiązek — najspieszniejsze i zupełne przywrócenie porządku i powagi władzy. Wszystkie poważne koła krajowe powinny się zespolić w tym celu. Zrozumieją one konieczność środków, których energiczne przeprowadzenie jedynie może ustrzedz kraj przed ciężkiem nieszczęściem, którem mu zagraża ruch, negujący wszelkie podstawy legalności i wszelkie uszanowanie sprawiedliwości".

Jeszcze o bankiecie

krakowskiego Koła literackiego.

Ponieważ podaliśmy tylko w streszczeniu mowy Spasowicza i Brandta na wspomnianym bankiecie, przeto podajemy dziś jeszcze niektóre szczegóły z mowy prof. Spasowicza, a dosłowny tekst mowy prof. Brandta. Z tego przekonają się czytelnicy, jak nieprzyzwoicie zachowali się ci, którzy urządzili demonstracyę przeciw owym dwom profesorom, a zarazem jak życzliwe dla nas były słowa prof. Brandta. Oby tacy zacni Rosyanie rodzili się na kamieniu!

Prof. Włodzimierz Spasowicz roznsnuł w pięknem opowiadaniu szereg swoich osobistych wspomnień o Mickiewiczu i niektórych osobach występujących w jego dziełach; znał między innymi Pelikana i może powiedzieć, że Mickiewicz nie bardzo go skrzywdził (brawo). Zaznaczył potem, że należy do tego pokolenia, które pod urokiem mickiewiczowskiej poezyi przysięgło kochać Ojczyznę, jak Wallenrod. Dalej zauważył, że Mickiewiczowi stawiano już pomniki, wprawdzie nie w bronzie, ale równie trwałe; jednym z nich, to dzieło syna poety, drugiem dzieło Piotra Chmielowskiego tu obecnego, trzeciem dzieło prof. Józefa Kallenbacha (oklaski). Jest to praca nad odworzeniem ducha wieszcza, która [illegible] ustanie i dopomoże nam do należytego zrozumienia jego dzieł. Bo Mickiewicza natchnienie nie było nigdy hamowane jak n. p. u Goethego, świadomością zmysłienia. Mickiewicz tworzył jak natchniony prorok, a szczytem takiego natchnienia jest improwizacya. Mickiewicz ogarniał swoją miłością wszystkich, a w wierszu „Do przyjaciół Moskali" nie zapomniał nawet o tych Rosyanach, którzy byli życzliwie dla Polski usposobieni. Ponieważ jednak mamy pomiędzy sobą Rosyanina, więc do niego przypijam.

Zabrał następnie głos prof. Brandt z Moskwy i przemówił w te słowa:

„Szanowni panowie i panie! Przybywszy na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza nie jako deputat jakiegoś uczonego towarzystwa (o tej uroczystości dowiedziałem się dopiero przed kilku dniami w Pradze, gdy już nie mogłem się zaopatrzyć w jakiekolwiek adresy), przecie tutaj, za przyjacielskim stołem pozwolę sobie powiedzieć dwa, trzy słowa od siebie, zapewniając was przytem, że z poglądami, które wyrzeknę, zgadza się wielka, śmiem nawet myśleć, że większa część rosyjskiego społeczeństwa. Jestem dobrym patryotą rosyjskim, oddanym swemu cesarzowi, jako uosobnieniu państwa rosyjskiego; jestem aż do tego stopnia zacofanym, że nie wierzę w zbawienność parlamentaryzmu. Czyż np. liberalne ustawy przeszkodziły Anglii z orężem w ręku narzucić Chińczykom jadowite opium? Czy one w nasze dni przeszkodziły Zjednoczonym Stanom zacząć pod pozorem ludzkości zaborczą wojnę i sięgnąć złodziejskiemi rękami po perłę Antyllów? Uraża mnie też, że w parlamentarnych głosowaniach kilku ludzi złej woli może przytłumić najszlachetniejsze dążenia celujących jednostek; rad powtarzam słowa, które Schiller w „Dymitrze" kładzie w usta Leona Sapiehy: „Głosy trzeba nie liczyć, lecz ważyć. Co to jest większość? Większość — to niedorzeczność. Rozum zawsze znajdował się tylko u niewielu". Ale panowie! Mickiewiczowi nie będę nigdy (nietylko w ów uroczysty czas) zarzucać jego niechęci do Rosyi i do cara; „wygnańcowi stron rodzinnych", współcześnikowi nieszczęśliwych powstań może się przebaczyć jakaś przesada w nieprzyjaźni. Z tego stanowiska nie wzdrygnąłem się wczoraj w teatrze klaskać „Improwizacyi", w której Mickiewicz używa świętego dla mnie wyrazu „car", jako synonimu tyrana. Zapatruję się na Mickiewicza, jako na wielki geniusz, któremu winienem niejedną chwilę uniesienia, którego utwory w licznych ustępach utkwiły w mej pamięci, którego uważam za najbardziej natchnionego wśród poetów wszystkich czasów i narodów, za prawego wieszcza z namaszczenia Pańskiego.

„Dołączę do tego, że jak wiadomo, Mickiewicz w Odesie, Moskwie i Petersburgu był w przyjaznych stosunkach z wielu Rosyanami wskutek czego w jednym liście do Tomasza Zana drwi z tego szlachetnego zapaleńca, co tęskniąc w dalekim Orenburgu, nie dopuszczał żadnego zbliżenia się z Moskalami. Przypomnę także, że dla kilku osób w Rosyi Mickiewicz zachował przyjaźń aż do zgonu, że w „Dziadach" znajduje się wiersz do „przyjaciół Moskali", gdzie wieszcz zwraca się do nich z takiemi słowy: „Wasze cudzoziemskie twarze mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach". Słowo „marzenia" przypomina mi, że Mickiewicz marzył o zbrataniu wszystkich narodów, oczywiście bez wyłączania rosyjskiego, o czem świadczy przyjaciel jego, „wieszcz ruskiego narodu", Aleksander Puszkin, którego stuletnie narodzenie będziemy obchodzili w następnym roku. Mickiewicz mówił o przyszłych czasach, kiedy narody zapomniawszy swarów, w jedną wielką rodzinę się zjednoczą. Przeto zdaje mi się nie będzie nie do rzeczy zakończyć tę mowę polskim wierszem, który napisałem na uroczystości praskiej w przededniu uroczystości krakowskich, wierszem w którym wyrażam życzenie, żeby Rosyani z Polakami stali obok siebie w takiej zgodzie, w jakiej Mickiewicz z Puszkinem stali pod jednym płaszczem przed pomnikiem Piotra Wielkiego. Wiersz mój ma tytuł: „Rosyanie do braci Polaków" i brzmi:

Gdzie cały świat słowiański był złączony,
Polak stał przy nas smutny i zdręczony,
Wahał się sięgnąć dłonią w naszą dłoń.
Świstaniem knutów, zgubnemi działy
Klęski przeszłości jego uchu brzmiały,
Nasz głos braterski nie dochodził doń.
Przez wieki trwały walki i zatargi,
Przekleństwa wzajem słaliśmy i skargi,
Wylaliśmy strumienie łez i krwi.
Niech teraz w jeden już koryto ścieką
I cudem staną przeźroczystą rzeką!
Niech nam pokoju złote słońce lśni!

Echa z wód.

Copot, dnia 25 go czerwca.

Sezon kąpielowy tego roku niezwykle jest ożywiony, ostatni spis wykazuje bowiem już 2688 gości kąpielowych, a więc o wiele więcej niż roku zeszłego. Pierwszy festyn z pięknym koncertem i ogniami sztucznemi zgromadził tyle publiczności, że dawało nam się, iż już jesteśmy „en pleine saison", gdy to tymczasem dopiero koniec czerwca. Do tego wzrostu frekwencyi już w chwili obecnej przyczyniła się zapewne okoliczność, że w tym roku sezon kąpielowy w Copotach rozpoczął się oficyalnie już z dniem 1-go czerwca. Przytem pogodę mamy prześliczną, a zarząd kąpielowy jak co roku zaprowadził liczne ulepszenia i upiększenia, aby gościom pobyt w Copotach uprzyjemnić. — Urządzono rozmaite nowe promenady, lecz co w pierwszym rzędzie zasługuje na podniesienie, to — kanalizacya, którą już od kilku tygodni kompletnie wykończono. Nieczystości odchodzą nie do morza, lecz na pola irygacyjne pod Gletkowem. Dzięki kanalizacyi, obecnie powietrze w Copotach najzupełniej czyste i zdrowe. To też rozpuszczone po gazetach wiadomości o jakiejś epidemicznej chorobie, mającej panować w Copotach, są niegodziwemi plotkami, puszczonemi w świat przez inne miejscowości kąpielowe, zazdroszczące Copotom powodzenia i rozwoju. Copoty zawsze były nadzwyczaj zdrową miejscowością, a tem więcej teraz po przeprowadzeniu kanalizacyi.

Alarmujące te, acz najzupełniej bezpodstawne wiadomości szczególniej jakoś u Polaków poskutkowały bo mimo znacznego napływu gości — rodzin polskich jest nader mało. Najbardziej oczywiście cierpią z tego powodu tutejsze pensyonaty polskie z pośród których np. „Dom polski" p. Kulerskiego, istniejący już od lat 9, ma bardzo ważne na zadanie. Na „Domu polskim" bowiem jest oparta *Gazeta Grudziądzka* pismo ludowe, które p. Kulerski wydaje w Grudziądzu od 4-rech już lat. Pismo to wychodzące trzy razy tygodniowo z trzema dodatkami, a mianowicie z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym, tudzież dodatkiem dla dzieci, oraz dodatkiem rolniczym, kosztuje na cały kwartał 1 markę, z czego wynika, że pismo to potrzebuje subwencyi, a tej dostarczał mu zawsze „Dom polski".

Mimo licznego napływu gości w Copotach nie ma wcale drożyzny, ceny mieszkań z powodu wybudowania kilkudziesięciu nowych domów, są nawet niższe niż zeszłego roku, a i artykuły żywności bynajmniej nie podrożały.

Copocka Gazeta kąpielowa, także wydawana przez p. Kulerskiego, i w roku bieżącym wychodzi.

Vrchlicky we Lwowie

We wtorek o godzinie 2-ej w południu przyjechał do Lwowa największy współczesny poeta czeski Jarosław Vrchlicky (Emil Frida). Przybył on z Krakowa w towarzystwie prezydenta Małachowskiego i p. Bronisława Grabowskiego z Częstochowy. Na dworcu witali sławnego gościa dr. Małachowski imieniem miasta, Władysław Bełza imieniem Zakładu Ossolińskich i Tow. Mickiewicza, Schnürr-Pepłowski w imieniu Koła literackiego a p. Skrzyński imieniem Tow. dziennikarzy. Pani Stachowiczowa i dwa dziewczątka obrzuciły Vrchlicky'ego kwiatami. Potem odjechał Vrchlicky do domu krewnego swego porucznika Hamady, do którego właściwie przybył w odwiedziny.

Pomimo ściśle prywatnego charakteru jaki miał mieć pobyt Vrchlicky'ego we Lwowie, zmienił on się dzięki ogólnemu usposobieniu przyjaznemu w szereg owacyi, któremi uczczono gościa z nad Wełtawy. Wczoraj o godzinie wpół do drugiej odbyło się u pp. prezydentostwa Małachowskich na cześć Vrchlicky'ego śniadanie, w którem oprócz poety czeskiego i p. Grabowskiego wzięło udział szersze grono zaproszonych osób z miasta i przedstawiciele lwowskiego świata literackiego i dziennikarskiego. Szereg toastów rozpoczął gospodarz p. Małachowski, wznosząc puhar na cześć znakomitego gościa. Podniósł więc naprzód, że wita w swym domu nietylko najznakomitszego poetę czeskiego, jednego z największych współczesnych poetów europejskich, ale zarazem jednego z najszczerszych przyjaciół Polski. Tu na dowód, jak dusza Vrchlicky'ego współczuje z każdą duszą Polską a jak serce jego bije tem samem tętnem co serce każdego Polaka, opowiedział p. Małachowski jak w Krakowie podczas przedstawienia uroczystego w teatrze, kiedy łzy popłynęły z oczu wszystkich Polaków, rzucił on przypadkiem okiem na siedzącego w loży obok poetę czeskiego i z najwyższem zdumieniem ale i z radością największą dostrzegł, że Vrchlicky płacze rzęsistymi łzami. Wzniósł więc toast na cześć wielkiego przyjaciela Polski.

Następnie przemówił p. Skrzyński jako prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich w te słowa:

„Do przeszłości należą już świetlane dni uroczystości w Pradze i w Krakowie, poświęcone pamięci dwóch mężów, Czecha i Polaka, znakomitego historyka Palackiego i wielkiego poety Mickiewicza.

Te uroczystości, w których brali udział Czesi i Polacy, ścieśniły jeszcze bardziej zadzierzgnięty węzeł przyjaźni między oboma narodami, a pięknym i miłym ich epilogiem jest przyjazd do Lwowa Jarosława Vrchlickiego, którego witamy całem sercem i całą duszą naszą.

Polacy, zamieszkujący starożytną monarchię Habsburską, wypisali na swym sztandarze hasło sprawiedliwości i wolności dla wszystkich narodowości, wchodzących w skład państwa, a nie żywiąc nieprzyjaznych uczuć dla żadnej z nich, pragną gorąco, aby między nimi zakwitła zgoda i zapanował pokój. Naturalną jest to jednak rzeczą, że sympatye nasze zwracają się przedewszystkiem ku narodom, bliskim nam pochodzeniem. Polacy, którzy w wielkiej Słowiańszczyźnie byli, są i zawsze pozostaną odrębnym narodem, z miłością serdeczną śledzą rozwój poszczególnych szczepów słowiańskich i z podziwem też patrzą na ten wspaniały renesans narodu czeskiego, który po wiekach letargu stanął znowu w pierwszym rzędzie cywilizowanych narodów. Jest to przebudzenie się lwa! W tem dziele odrodzenia wielka zasługa przypada Jarosławowi Vrchlickiemu który cudną swą pieśnią budził naród do życia i promiennymi szlakami poezyi wiódł go do wzniosłych celów. Niech mi wolno będzie w imieniu prasy lwowskiej wznieść okrzyk: Jarosław Vrchlicky, nasz gość sławny i ukochany niech żyje!"

Po p. Skrzyńskim mówił p. Grabowski o serdecznej przyjaźni czeskiego wieszcza dla Polaków, a sam Vrchlicky w przemówieniu swem zaznaczył, że muza jego kształciła się na płodach ducha i poezyi polskiej, którą kocha i uwielbia. W końcu przemówił p. Władysław Bełza, pijąc na zdrowie gospodarstwa w ręce pani prezydentowej Małachowskiej.

W ciągu biesiady dowiedzieli się jej uczestnicy, że Vrchlicky pod wrażeniem uroczystości krakowskich napisał wiersz pt. „Krakowowi sławiącemu Adama". Na prośby obecnych poeta odczytał ten utwór a p. Grabowski wygłosił następnie dla mniej obznajomionych z językiem czeskim swój własny przekład tego wiersza. Oto ten przekład:

Jak gdybym w domu był, tak mi się zdało,
Gdy wśród okrzyków i proporców szumu,
U stóp Adama zbiorowisko tłumu,
Jak fale morza, wciąż się kołysało.

Ja czułem, ile w Nim wielkości, siły,
Pociechy, światła! Jakie prądy lawy
Przez lat szeregi On, ten prorok prawy,
Ludowi swemu lał w słabnące żyły.

Z wrzawy zastępów moja myśl leciała
Tam do Wawelu, tam, gdzie bez wątpienia
Garstka popiołu Jego czuciem drżała.

O szczęsne miasto! Choć się dola zmienia,
O szczęsny ludzie, lato znów zapłonie,
Choć śpią królowie... śpiewa on w twem łonie.

Po śniadaniu, przy czarnej kawie, na życzenie pani prezydentowej wpisali się wszyscy obecni poeci na pamiątkę w jej albumie,—a było ich aż sześciu. Między poetyckimi aforyzmami znajduje się czterowiersz Vrchlickiego, który w polskim przekładzie p. Grabowskiego brzmi jak następuje:

Co tutaj mówić, kędy się złączyły
Sława, cześć, miłość — róże i zielenie;
Co tkliwie dysze i co krzepi siły,
Pani masz wszystko — ja tylko wspomnienie.

Po śniadaniu udał się Vrchlicky z pp. Małachowskimi na wyścigi.

Wieczorem podejmowało serdecznego pieśniarza Koło literacko-artystyczne. Wchodzącego powitał wiceprezes Koła, dr. A. Balasitz, krótką przemową, zakończoną gorącem „Na zdar!" — który to okrzyk wszyscy obecni powtórzyli z entuzyazmem. Z właściwą mu ujmującą prostotą, dziękował Vrchlicky za owacyę. Chór Tow. muzycznego, pod batutą p. Sołtysa, odśpiewał na powitanie poety narodowy hymn czeski: „Kde domov muj". Potem zasiedli wszyscy do stołów, ustawionych na werandzie i tu rozpoczęła się znowu długa kolej toastów. Pierwszy zabrał głos prof Balasitz, pijąc na cześć Vrchlicky'ego, w którym uczcić należy nietylko znakomitego poetę, lecz także szczerego przyjaciela Polaków. Idea zbratania czesko-polskiego znalazła w Vrchlickym swój wyraz dawno przedtem, zanim stosunki polityczne pomyślnie ułożyły się dla niej. Następnie wygłosił Aur. Urbański na cześć Vrchlickyego wiersz, w którym w pełnych polotu słowach daje wyraz nadziei w lepszą przyszłość narodów, które wydają z pośród siebie prawdziwych „wysłańców Boga". Po nim wychylił kielich p. Grabowski na cześć Vrchlickyego nietylko jako poety lecz także jako człowieka, a p. Rossowski wygłosił piękny wiersz wielbiący czeskiego poetę, a zakończony okrzykiem „Na zdar". Potem przemawiali jeszcze: dr. Kuczera, asystent profesora Obrzuta, imieniem lwowskiej kolonii czeskiej i p. Korostoński. Na przemówienia odpowiedział Vrchlicky po czesku dziękując za objawy sympatyi z jakimi spotyka się u nas teraz i z jakimi spotykał się jeszcze w r. 1894 podczas swego pobytu na wystawie we Lwowie. Zakończył przemówienia p. Balasitz toastem „kochajmy się". Podczas uczty kapela wojskowa grała przeważnie czeskie melodye.

Dziś odbędzie się jeszcze bankiet na cześć Vrchlickyego w „Kółku Mickiewiczowskiem", poczem poeta czeski odjeżdża z powrotem do Pragi.

Wyścigi konne we Lwowie.

Wyścigi rozpoczęły się wczoraj zrazu przy ładnej pogodzie, którą jednak później popsuł dwukrotny deszcz, na szczęście trwający bardzo krótko. Publiczność zgromadziła się nader licznie.

Bieg pierwszy był o nagrodę pań na mecie 1600 m. Do biegu tego mianowanych było 15 koni, do startu zaś stanęło tylko 8 Zwyciężyła bez trudu o półtora długości klacz kaszt. pełnoletnia „Gretchen" p. Wł. Schindlera po Kisbér öcsese od Fohász, jeżdżona przez samego właściciela. Nagroda była honorowa, ofiarowana przez hr. Maryę Potocką, oraz nagroda pań 50 dukatów. Drugim koniem, który przyszedł do mety, była 3 letnia klacz kaszt. „Walküre" po Gunnersbury od Weisheit, chowu p. Fel. Scazighino a własność rotm. H. Brzozowskiego. Koń ten otrzymał wpisowe 200 k., wpisowe w wysokości 40 k. otrzymała klacz kaszt, 6. l. p. Krzysztofowicza „Arrow's child" po Pfeil od Wie-Wau. Totalizator 7 : 5.

Drugim biegiem był bieg Przedświtu na mecie 1.600 metrów. Z mianowanych siedmiu koni stanęło do biegu trzy, mianowicie: klacz kara 3 l. „Kochanka" po Crossbow od Fohász, własność p. Wł. Schindlera, „Chorąży" ogier karogniady 3 l. po Bellwether od Hoffentlich, własność hr. St. Siemieńskiego, „La Marquise" kl. kaszt. 6 l. ze stada p. Ostoja-Ostaszewskiego po The Donnerhorn od Khediva. Bieg z początku prowadziła „La Marquise", nakoniec jednak wysunęła się naprzód „Kochanka" i przyszła pierwsza do mety, biorąc 800 k. nagrody. Druga przyszła „La Marquise" i wzięła 300 k. nagrody, trzeci „Chorąży" wziął 100 k. Wszystkie te trzy nagrody były ofiarowane przez galicyjskie Towarzystwo chowu koni i wyścigów. Totalizator 6 : 5.

Do biegu trzeciego na mecie 2400 metr. mianowano koni 14, z tych do startu stanęło 7. Zwyciężyła 3 l. kl. kr.-gn. „Kreta" ze stada Chorzelowskiego po Stronzian od Doniczego, biorąc jako pierwszą nagrodę kwotę 3000 k. ofiarowaną przez Ministeryum rolnictwa. Drugi przybył og. gn. 3 l. „Trebevics" po Primas II od Tosca p. Rostworowskiego i wziął 400 k. ofiarowane przez Towarzystwo chowu koni i wyścigów. Trzeci koń, który przyszedł do mety „Risico II", własność hr. Oskara Potockiego, otrzymał napowrót wpisowe w kwocie 150 k. Totalizator 6 : 5.

Bieg czwarty z przeszkodami o nagrodę Czarnokoniecką, był t. zw. Steeple-chase na mecie 4800 m. Z 6 mianowanych koni biegało tylko 3: „Nonsens" p Pieńczykowskiego klacz kr.-gn. 5 l. „Presque pur sang" po Fitz Pascha p. J. Krzysztofowicza i „Licho" klacz kaszt. 5 l. po The Donnerhorn ze stada p. Ostaszewskiego. W pierwszym okrążeniu wszystkie konie brały przeszkody i trzymały się dość równo; „Licho" wybornie jeżdżona przez por. br. Eltza biegła na samym końcu. W drugim obiegu „Nonsens" odmówił wzięcia przeszkody i musiał być wycofany z toru, pozostały tylko jako rywalki „Licho" i „Presque pur sang". Ale „Licho" wnet wyprzedziła „Presque pur sang", która za długo zatrzymała się przed jedną z przeszkód, i była odtąd stale pierwszą, przyszła zaś do mety wyprzedzając swą współzawodniczkę o jakie 1000 m. Pierwszą nagrodę stanowiła kwota 2000 k., dar pani Maryi Boguckiej, drugi koń otrzymał napowrót wpisowe 100 k. Totalizator 5 : 11.

Do piątego biegu, którym był tzw. kołtowski bieg myśliwski, stanęło z mianowanych 10 koni pięć. Meta wynosiła 3.200 m. Zwyciężył „Frant" og. kaszt. pełnolet. po Kaiser od Fornariny własność hr. Osk. Potockiego, biorąc dopiero tuż przy samej mecie „Znicza", og. gn. 5 l. po The Donnerhorn, własność p. Wł. Fibicha. Trzecią była „Kania" kl. kaszt. 5 l. po The Donnerhorn ze stada p. Ostoja Ostaszewskiego. Nagrody wynosiły 700 k, 200 k. i 100 k, wszystkie ofiarowane przez hr. Wacława Baworowskiego. Totalizator 5 : 12

Ostatni bieg był biegiem sprzedaży III. klasy przychówku stadnin. Meta 1.600 m. Zwyciężył w nim „Nemo" wałach kaszt. 3 l. po The Donnerhorn od Dyrsa ze stada p Ostoja Ostaszewskiego a własność p. Wł. Fibicha. Drugą była „Złota" kl. kaszt. 4 l. po Kaiser od Perły, własność hr. W. Baworowskiego. Trzeci koń, klacz „Balhitka" p. A. Gorayskiego zrzucił swego jeźdźca niedaleko mety a potem, zatrzymawszy się chwilę nad nim, popędził za innymi końmi.

Nagrody wynosiły 450 k i 150 k. ofiarowane przez galic. Towarzystwo chowu koni i wyścigów. Totalizator 5 : 14.

Co i o czem piszą.

W *Głosie warszawskim* spotykamy nader interesujący artykuł p. St. Koszutskiego p. t. „Rzut oka na przemysł w dawnej Polsce". Artykuł daje zwięzłą charakterystykę stosunków w Polsce, zwłaszcza od XVI-go wieku, przedtem bowiem jedynie płody rolnicze stanowiły przedmiot wywozu Położenie dawnej Polski pomiędzy Wschodem a Zachodem sprzyjało zawsze rozwojowi przemysłu i handlu, jeżeli zaś te dwa czynniki ekonomiczne nie odegrały w dziejach naszych takiej roli, jaką odegrać powinny, to złożyły się na to inne warunki. Pomijamy te dane, które zestawia p. St. K. o produkcyi rolnej, leśnej i górniczej, przytoczymy zaś charakterystykę przemysłu rękodzielniczego w XVI-ym w.

„Ilość cechów już za czasów Kazimierza Wielkiego jest niesłychanie wielką. Prawie każde większe miasto miało pewną ilość „fabryk" i rękodzielni; w wielu nawet niewielkich miastach było po kilkanaście i więcej cechów rozmaitych nazwisk. Do Jagiellonów Polska prowadzi dość znaczny handel zagraniczny własnemi suknami. W różnych zaś punktach kraju znajdujemy rękodzielnie, które wyrabiają rozchodzące się po całym kraju sukna, płótna, drelichy, obuwie, dalej warsztaty i zakłady tkackie, garncarskie, garbarnie, białoskórnie, papiernie, fabryki sieci, przetaków, sit, wyrobów mosiężnych, złotych i miedzianych, fabryki broni, prochu, szabel, dział, kul, drutu i t. d., wiele gorzelni i browarów po miastach i wsiach, prócz tego mnóstwo drobniejszych zakładów i warsztatów, których produkcya obliczona była na potrzeby danej miejscowości lub bliższych okolic. Zasługuje też na uwagę drukarstwo, które ogromnie rozwinęło się w wieku XVI-tym. Między rokiem 1500 — 1600 było w kraju około 100 drukarń, które średnio wypuszczały w świat około 500 książek. Ogółem w wieku XVI-ym przemysł i rzemiosła dawały zajęcie 28.000 ludzi, kapitał obrotowy wynosił 32 miliony złp., uwalniając kraj od płacenia 12 milionów złp. za wyroby zagraniczne".

Był to okazały początek, świadczący, że przemysł u nas w normalnych warunkach mógł się rozwinąć i stanąć na równi z Zachodem. Okolicznością pomyślną była wolność przemysłu i handlu w XVI-tym wieku, lecz dalszy ciąg zdarzeń, ustawiczne zarazy, wojny i pożogi nie sprzyjały rozwojowi przemysłu Punktem zwrotnym jest znów koniec XVIII go stulecia.

Kronika.

Lwów 30 czerwca.

Pan Namiestnik powrócił z Nowego Sącza do Lwowa.

Wiadomości urzędowe Podpułkownik Eberhard Manowarda mianowany komendantem, zaś major Zlenko Rieger zastępcą komendanta żandarmerji krajowej we Lwowie. Major Lambert Kouscheg mianowany eksponowanym oficerem sztabowym komendy żandarmerji z siedzibą w Krakowie zaś rotmistrz Filip Koschial przydzielony do sztabu żandarmeryi przy komendzie we Lwowie. — Radca wyższego sądu krajowego Czarkowski otrzymał przy sposobności spensyonowania, uznanie cesarskie.

Dziekanem wydziału prawniczego w uniwersytecie lwowskim wybrany został dr. Piotr Stebelski.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa szpitala dla ubogich dzieci pod wezwaniem św. Zofii odbędzie się w dniu 2 lipca o godz. 5 po południu w gmachu gal. Kasy oszczędności.

Szalona burza z grzmotami i błyskawicami rozpętała się dziś o godz. 2. nad ranem, budząc ze snu całe miasto. Wiatr wył przeraźliwie, deszcz spadający gwałtownie, trzaskał w szyby, a ustawiczne błyskawice oświetlały co sekundę czarne, ponure sklepienie niebios. Była to noc naprawdę straszna. Wszyscy wstawali z łóżek, zapalali lampy, dziatwa przerażona płakała, inni modlili się o odwrócenie nieszczęść od wyniszczonego już ciężkim przednówkiem i niepokojami kraju. Ale nawalnica pędziła niewstrzymana, huk grzmotów powtarzał się co chwila, szum wartko spływającej ulicami wody dolatywał do najwyższych piątr domów. Dopiero około godziny czwartej ustała ta paniczny strach siejąca zawierucha. Wnet na ulice wysypały się tłumy ludzi, by oglądać spustoszenia, których wiele na każdem miejscu. Drzewa stare i silne, słupy tramwaju elektrycznego, szyldy kupieckie powyrywane, dachówki postrącane, szyby powybijane. Największe spustoszenia wyrządziła burza na Grodeckiem: z hotelu Podolskiego dach zerwany, z krajowego składu publicznego w alei kolejowej, z kilku domów na ul. Kościopalnej dachy i węgły porywane, w ulicach Gródeckiej, Leona Sapiehy, na Kastelówce drogi zasłane poobalanemi drzewami. Wielkie również spustoszenia są na Wysokim Zamku, na Szkarpach i na Wałach gubernatorskich; ogród jezuicki utracił tylko młode drzewka. Dokładnie strat ani wyliczyć ani obliczyć w pierwszej chwili niepodobna, są one jednak znaczne. Ludzie, przybyli rano ze wsi podlwowskich, opowiadają, że burza nie wyrządziła szkody zbożu, gdyż na szczęście nie było gradu. Ucierpiały tylko kartofle i kapusta.

Pogłoska, że na Zielonem utonęło jedenastu [illegible]rów, zajętych tam przy zrównaniu ulicy, a sypiających w jakimś dole pod gołem niebem — jest zupełnie nieprawdziwa.

Podwieczorek wyścigowy. Pod protektoratem Adamowej ks. Sapieżyny odbędzie się w sobotę dnia 2 lipca w pałacu sztuki „Podwieczorek wyścigowy“ na rzecz domu opieki nad niemowlętami im. „Dzieciątka Jezus“. Po wyścigach odbędzie się corso ekwipaży przez plac wystawowy po przed pałac sztuki. Muzyka 30 p. p. przygrywać będzie. Nie wątpimy, iż szlachetny cel i tradycyjne powodzenie „Podwieczorków“ i tym razem sprowadzi „cały Lwów“ do pałacu sztuki. Wstęp z prawem trzykrotnego korzystania z obfitych bufetów 1 złr. Wstęp na plac wystawowy 10 ct. Wszelka karota zupełnie wykluczona.

Przebudowanie głównego dworca. W poniedziałek popołudniu członkowie Tow. politechnicznego zwiedzali roboty około rekonstrukcyi głównego dworca kolejowego we Lwowie, które przed rokiem rozpoczęto. Na wstępie kierownicy budowy, pp. Fischer i Wysocki; wyłuszczali ogólny plan rekonstrukcyi. Całą robotę przeobrażenia dworca i przystosowania go do wymagań nowoczesnych, podzielono na cztery okresy, a to w tym celu, ażeby umożliwić, by w żadnem stadyum ruch kolejowy nie doznał uszczerbku. Pierwszy okres już jest ukończony a obejmuje pewną część robót podziemnych dla poprowadzenia nowych torów i budowę nowych ogrzewalni dla maszyn. Drugi okres obejmie głównie przemianę starych ogrzewalni w prowizoryczne poczekalnie, restauracye, biura etc, t. j. to wszystko, co się znajduje obecnie w głównym gmachu kolejowym. Trzeci okres stanowić ma budowa nowego gmachu kolejowego, który stanie na fundamentach obecnego gmachu i nowego peronu, a czwarty sprzątnięcie starych ogrzewalni i dokończenie budowy torów, których właśnie z powodu pozostawienia tych ogrzewalni przedtem wykonać nie było można. Wszystkie te roboty ukończone być mają w roku 1901 lub 1902.

Na dworcu lwowskim po rekonstrukcyi będą 34 tory, z tych 6 torów dla pociągów osobowych, reszta dla ciężarowych. W obrębie stacyi tory dla pociągów osobowych będą umieszczone na wysokim nasypie, w poziomie o 4 metry wyższym, niż obecnie, tak iż publiczność z pierwszego piętra budynku kolejowego przechodzić będzie bezpośrednio na peron. Nasyp około 400 metrów przed stacyą będzie wznosił się zwolna w stosunku 10 : 1000, a po drugiej stronie stacyi w tym samym stosunku będzie się zniżał. W dole przecinać będzie ten nasyp kilka tuneli w celu komunikacyi z torami dla pociągów ciężarowych, położonemi poza nasypem w obecnym poziomie stacyi. Peron osobowy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, gdyż ostatecznej decyzyi ministerstwa w tym względzie jeszcze nie ma, będzie oszklony. Kierownictwo dotychczasowych robót tak było podzielone, że roboty podziemne i naziemne prowadził p. Fischer (Niemiec) a roboty około zabudowań (jak ogrzewalnie itp. budynki) prowadził nadinżynier p. Wysocki (Polak).

Po wytłómaczeniu ogólnego planu i zademonstrowaniu rysunków, członkowie towarzystwa politechnicznego oglądali roboty już ukończone, więc przedewszystkiem 3 nowe ogrzewalnie, jedna na 4 maszyny, druga na 6, trzecia na 19 maszyn. Budynki te wzniesiono na gruncie, który był poprzednio moczarem, o kilkaset kroków poza dzisiejszemi ogrzewalniami i urządzono je z zastosowaniem najnowszych ulepszeń; prezentują się one bardzo okazale. Obok nich buduje się zbiornik na wodę, a w tymże budynku na drugiem piętrze urządzona będzie dla personalu kolejowego łaźnia parowa i łazienki.

W konstrukcyach inżynierskich zastosowano wiele rzeczy, których dotąd u nas nie używano, np. niektóre ulepszenia w obrotnicach. Przy tej sposobności zaznaczamy, że materyału do trzech wielkich obrotnic żelaznych, prowadzących do ogrzewalni, dostarczyła znana firma krakowska pana Zieleniewskiego.

Przyznać trzeba, że roboty prowadzone są sprężyście i że w jednym roku zrobiono bardzo wiele. Liczba zatrudnionych robotników była zmienna, mniej więcej pracowało ciągle około 2000 robotników. Co się tyczy dalszych robót, zwłaszcza budowy gmachu, to niewiadomo jeszcze, kto niemi będzie kierował, gdyż ministerstwo w tej mierze jeszcze nie wydało decyzyi.

† Bruno Tepa syn znanego, znakomitego malarza i sam bardzo zdolny akwarelista i sympatyczny autor dowcipnych rysunków w krajowych pismach humorystycznych, zmarł dziś rano o godzinie 11-ej w 34 roku życia na gruźlicę.

Popis głuchoniemych odbył się we wtorek po południu w lwowskim zakładzie głuchoniemych. Popisywały się dzieci, pozbawione słuchu i mowy, a jednak dzięki specyalnej metodzie naukowej i one przyswoiły sobie trochę wiadomości elementarnych, lecz to dla nich skarb cały, bo własną pilnością, przy pomocy całą duszą tym nieszczęśliwym oddanych nauczycieli, zdobyły rozkosz, jaką daje głębsze zapoznanie się z tem, co ich otacza, z bogactwami natury, z wszechpotęgą Boga. Niektóre dzieci wyuczyły się dość płynnie i wyraźnie mówić. Popis udowodnił, że nauka jest wzorową, nietylko dla swej metody, ale i dlatego, że kieruje nią idea miłości bliźniego w najszlachetniejszej, niemal doskonałej formie. Oprócz katechizmu, czytania, pisania, rachunków, geografii i wymawiania słów i zdań, udzielają w zakładzie chłopcom nauki szewstwa i krawiectwa, a dziewczętom haftu i szycia białej bielizny. W ukończonym właśnie roku szkolnym było w zakładzie 92 dzieci, a nadto 12 mieszkających u rodziców. Więcej dzieci zakład przyjąć nie może, bo fundusze są szczupłe.

Wiec kolejarzy, t. j. robotników zatrudnionych przy kolejach, odbył się wczoraj w Stryju. Uczestników — jak na olbrzymi zastęp kolejarzy — zjechało i przybyło bardzo mało. Komitet, który wiec zwołał, przygotował był program obrad, lecz ledwo się posiedzenie rozpoczęło, zjawił się na sali i dostał się do głosu niekolejarz Kaczanowski, który zachwalał organizacyę socyalno demokratyczną i obalił przygotowany porządek obrad, stawiając jako pierwszy punkt sprawę centralnej organizacyi kolejarzy austryackich. Więc słuchacze, po pewnej dyskusyi, powzięli rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że należy utworzyć centralną organizacyę wszystkich kolejarzy austryackich. Resztę programu obrad socyaliści usunęli, wiec zatem nie przyniósł nic kolejarzom, którzy chcieli omówić między sobą co im dolega i co należy naprawić i spełzł formalnie na niczem.

Sąd honorowy, w skład którego wchodzą pp. A. Małecki, Vayhinger, Jan Steczkowski, Henryk Rewakowicz i Aschkenase, rozpatrywać będzie zarzuty, uczynione Drowi Nathanowi Loewensteinowi w *Monitorze* z powodu spraw Izraela Silberberga i i Henryka hr. Łączyńskiego. Posiedzenie sądu honorowego odbędzie się dnia 1 lipca o 5-ej popołudniu w czytelni biblioteki im. Ossolińskich na I. piętrze.

Międzynarodowa wystawa w Tryeście 1898 r. odszczególniła redaktora *Gazety Drohobyckiej* i właściciela drukarni A. H. Zupnika w Drohobyczu złotym medalem i dyplomem honorowym.

Profesorowie i docenci Uniwersytetu lwowskiego powzięli wczoraj na odbytem w tym celu zgromadzeniu uchwałę stworzenia instytucyi powszechnych kursów uniwersyteckich. Inicyatywa w tej sprawie wyszła od zarządu Towarzystwa kursów akademickich dla kobiet. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył mu radzca dworu prof. Ćwikliński. W dłuższem przemówieniu wskazał na potrzebę i doniosłość powszechnych kursów uniwersyteckich, osobliwie w naszym kraju. Za granicą kursy takie bardzo pomyślnie się rozwijają, zwłaszcza w Szwecyi, Danii, Anglii i Ameryce. Od trzech lat istnieją one także w Wiedniu. Wszędzie instytucye te zostały stworzone przez uniwersytety i pozostają pod ich kierownictwem. Przystępując do krzewienia oświaty w jak najszerszych warstwach społeczeństwa, uniwersytety podejmują na nowo zadanie, które spełniały już przed wiekami kiedy to wszechnice opiekowały się także wykształceniem średniem i niższem. I teraz uniwersytety są tem źródłem wiedzy, z którego radeby czerpać wszystkie stany i zawody w przekonaniu, że znajdą tutaj wiedzę opartą na badaniach krytycznych, a wolną od jakiejkolwiek stronniczości. Po tych ogólnych uwagach przedstawił przewodniczący szczegóły zamierzonej organizacyi powszechnych kursów uniwersyteckich i określił ich stosunek do uniwersytetu. Po odczytaniu projektu statutu rozwinęła się obszerna dyskusya, w której brali udział pp. Piętak, Pilat, Balasits, Kadyi, Wehr i wielu innych, poczem zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie zwrócić się z prośbą do senatu akademickiego, aby zajął się zorganizowaniem powszechnych kursów uniwersyteckich, które rozpoczną się następnej zimy.

O Morskie Oko. *Pesti Naplo* donosi, że między rządami austryackim i węgierskim wybuchł konflikt z powodu sprawy Morskiego Oka. Jeszcze za rządów hr. Badeniego zamianowany został przewodniczącym sądu rozjemczego poseł saski w Wiedniu. Stało się to jednak bez zapytania rządu węgierskiego. Otóż poseł saski jest zdania, że terytoryum sporne należy się Galicyi, atoli Węgrzy nie chcą uznać go przewodniczącym sądu a rząd austryacki zwraca uwagę, że cofnięcie wyboru jest niemożliwe.

Krajowy Związek przemysłowy. Pod powyższą firmą ukonstytuowała się dnia 25 b. m. nowa instytucya z siedzibą we Lwowie, której głównym celem będzie podniesienie przemysłu krajowego, zarówno w pośredni sposób przez zbyt wyrobów tego przemysłu w kraju i za granicą, jak niemniej i bezpośrednio przez prowadzenie fabryk i innych zakładów wytwórczych. Krajowy Związek przemysłowy obejmuje z dniem 1 lipca b. r. bazary krajowe, należące dotąd do żywieckiej fabryki sukna we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Nowym Sączu i Czerniowcach i zamierza w najbliższej przyszłości rozwinąć silną akcyę handlową, tak w kraju, jak i zagranicą. Jednem z głównych zadań nowozałożonej instytucyi będzie również udzielanie przemysłowcom zaliczek na zamówione towary. Na walnem zgromadzeniu członków założycieli, któremu przewodniczył prof. dr. Głąbiński, wybrani zostali dyrektorami Związku pp. Stefan Kossuth, właściciel żywieckiej fabryki sukna, Wojciech Księżopolski, dotychczasowy dyrektor towarzystwa tkackiego w Glinianach i Wenanty Szydłowski, zastępca żywieckiej fabryki sukna. Rada nadzorcza wybraną zostanie na najbliższem walnem zgromadzeniu, które zwołanem zostanie w lipcu b. r. Lokal Związku znajduje się przy ul. Kopernika l. 19. Syndykiem nowej tej instytucyi jest adw. dr. Wiktor Ungar.

Z Baranowa nam piszą: Dnia 27 czerwca między godziną 3 a 4 po południu szalała straszna burza, idąca w kierunku zachodnio północnym, przyczem spadł grad, który tysiące szyb wybił i wszystkie ziemiopłody zniszczył w Baranowie i okolicy. W Rożniatach od piorunu spaliło się kilka budynków. Grad był wielkości ziemniaków.

Z Buczacza nam piszą: W sobotę dnia 25 czerwca wręczyła Rada powiatowa buczacka uroczyście adres swemu ukochanemu i cenionemu marszałkowi Maryanowi Br. Błażowskiemu. Zjawiła się w komplecie Rada powiatowa u progu domu w Nowosiółce, gdzie wiceprezes Rady dr. Edward Krzyżanowski w gorących, serdecznych przemówił słowach, nie podnosząc, ale wyliczając zasługi, jakie zacny marszałek położył około dobra powiatu. Jeden z wójtów podał adres marszałkowi, drugi wręczył portret marszałka młodej pani marszałkowej. Liczny zastęp rady i wójtów powiatu, powiększony gronem gości i z bliskich i dalszych stron podejmowały gościnne progi domu w Nowosiółce. Zasiadło do stołu całe to zgromadzenie liczne i różnobarwne: Rusin przy Polaku, kontusz przy siermiędze — wszyscy równo życzliwi swemu przewodnikowi, zespoleni ideą służenia wedle możności i sił dla dobra powiatu, a tem samem dla dobra kraju. Szereg toastów, które wznoszono w tonie podniosłym i szczerym, zwłaszcza, że niektóre były tak piękne, iż trudno było zapanować nad wzruszeniem, przemienił owacyę na uroczyste zebranie, mogące całym swoim przebiegiem świecić przykładem tego, jaka to piękna harmonia panuje w takich powiatach, w których wszystkie czynniki łączą się w sumiennej, dodatniej i jednolitej pracy dla dobra powiatu. Wspomnienie tej uroczystości będzie niezatartem dla tych, którzy brali w niej udział, a echo tej harmonii uczuć, jaka tam panowała, niech będzie wskazówką, że dobra wola, a wytrwała praca, oparta na przywiązaniu do ziemi ojczystej wiekopomne przyniesie owoce.

Nie byłaby ta notatka kompletną, gdyby nie wspomnieć, iż adres wykonany we Lwowie pod kierunkiem p. Michała Sozańskiego, ozdobiony jest jego akwarelami, a oprawiony został w pracowni L. Wierzbickiego. Dział kaligraficzny, dowodzący wytwornego smaku i biegłości, wykonał p. Józef Szim, urzędnik Wydziału krajowego.

Z Dukli nam piszą z okazyi rozruchów antiżydowskich: Miasteczko nasze rzadko daje o sobie słyszeć; zwykle tu cisza. Ale krwawe rozruchy i u nas nie przeszły bez echa. Wciąż dochodzą wieści o „biciu żydów“, a u nas najwięcej obawiają się dnia odpustu św. Jana 10 lipca, na który corocznie ze wszystkich stron tłumy się ściągają. Widocznie jednak mieszkańcy nasi szczególnej zażywają opieki, bo gdy do innych miejscowości wojsko *post festum* przybywało, u nas już przeszło od tygodnia stoi i zostać ma do odpustu. Trzeba było widzieć rozgorączkowanie żydów w czasie rozruchów w okolicy, a potem szalony radośny ruch w mieście, gdy dał się słyszeć zdaleka głos bębna nadchodzącego wojska. Odtąd ciągłe patrole wojskowe i straż miejska nocna pozwalają mieszkańcom spokojnie udać się na spoczynek nocny. Mimo to słychać między ludem, że gdy pójdzie wojsko, „będą“ bić żydów; to „będą“ wyraźnie mówi, że ktoś obcy, że nie ludność włościańska tutejsza to przygotowuje.

Ale żydzi ufni we wojsko prowokują chłopów. Jest tu w Dukli zwyczaj, że żydzi wychodzą kilometr poza rogatki miejskie i skupują u chłopów nabiał, drób i jagody, by je potem po podwójnej cenie sprzedawać. Trzeba widzieć, ile bezprawia już nie ubranego we formy legalnego kupna, ale jako bezczelny rozbój przytem się praktykuje. A gdy biedna chłopka, chcąc się przedrzeć do miasta, gdzie „państwo“ lepiej zapłacą, lub broniąc swej własności, która w każdej chwili jest narażoną na kradzież lub zniszczenie, użyje trochę śmielszych słów lub zawezwie pomocy chłopa, żeby wyrwał ją z rąk mnóstwa szarpiących ją żydówek, wtedy dopiero zaczyna się wołać żandarmeryę, grozić aresztowaniem za wszczynanie rozruchów, tak, że przerażona chłopka sprzedaje swój towar po cenie, jaką żyd ofiaruje, byle ujść cało. Widziałem sam przypadki, że i towar straciła i pieniędzy nie dostała, a kupiec się ulotnił. Trudno opisać, ile bezprawia bezkarnie tu uchodzi. O jakichkolwiek zarządzeniach ze strony władz miejskich nie ma wcale mowy.

Straszna klęska dotknęła w tych dniach powiat Mielecki. Grad wielkości włoskich orzechów, ulewa i wiatr tak silny, że wyrywał drzewa z korzeniami — zniszczyły w polach wszystkie ziemiopłody. Prócz majątków dworskich, żadne prawie gospodarstwo nie było od gradu ubezpieczone. Może te wielkie straty będą na przyszłość przestrogą dla naszych włościan.

Ze zdrojowisk. W Szczawnicy według drugiej listy gości bawiło do 15 czerwca 333 osób; w Rabce (pierwsza lista gości) od 16 maja do 20 czerwca bawiło 354 osób.

Polskie przedstawienie w Kijowie W ubiegłą niedzielę odbyło się w Kijowie za zezwoleniem jenerał-gubernatora Dragomirowa, pierwsze (po 35 latach) przedstawienie w języku polskim. Program wieczorku złożony z monologów Junoszy i Gawalewicza wykonał z wielkiem powodzeniem znany artysta i monologista Artur Zawadzki, który zaprodukował przytem także kilka swych własnych utworów. Sala klubu literacko-artystycznego była szczelnie zapełniona doborową publicznością polską, która była była wdzięczną i p. Zawadzkiemu i władzom za tak długo nie widziane w Kijowie przedstawienie polskie.

Proces, jakich mało. Jedyny chyba w swoim rodzaju proces ma się niebawem rozegrać przed kratkami sądu policyjnego przy Bowstreet w Londynie. Aby istotę procesu zrozumieć, wiedzieć należy, iż parlament angielski ma kilkanaście bufetów na użytek swoich członków. Posiedzenia trwają po kilkanaście godzin, często ciągną się do późnej nocy, w pałacu westminsterskim istnieje przeto kilka sal restauracyjnych, osobne dwie sale do picia herbaty, wreszcie bardzo piękny taras restauracyjny, gdzie członkowie parlamentu obsługiwani są przez legion przystojnych dziewcząt. Na początku każdej sesyi obu izb parlamentu posłowie obierają t. zw. komisarzy, którzy doglądają bufetów i tworzą tak zwany „komitet kuchenny“, pozostający w r. b. pod przewodnictwem lorda Stanleya. Każdy poseł płaci osobno gotówką za każde danie i za każdy napitek. Urządzenie takie trwa od wieków, a bufety parlamentu od wieków także nie wyjednywają konsensu i nie płacą odpowiedniego podatku. Przed kilku tygodniami jeden z posłów izby gmin przyjął w sali recepcyjnej gmachu parlamentu jakiegoś interesenta prywatnego. Ponieważ na omówienie interesu potrzeba było dłuższego czasu, przeto poseł wyprowadził znajomego do jednej z sal restauracyjnych, poczem pozostawił go na chwilę samego. Widząc naokoło pijących, interesent ów kazał sobie podać wody z wódką, wypił i zabierał się do płacenia, gdy oto zbliżył się do niego jakiś jegomość, jak się pokazało, urzędnik akcyzy. „Czy pan jesteś członkiem izby gmin?“ — pytał urzędnik. — „Nie“ — brzmiała odpowiedź. „A więc może członkiem izby lordów?“ „Także nie“. „A więc jesteś pan konsumentem prywatnym?“ „Tak...“

Urzędnik spisał na miejscu protokół i... wytoczono członkom obu izb proces o „kupczenie trunkami bez patentu“. Wezwania sądowe otrzymało 1328 „oskarżonych“, to jest wszyscy członkowie izby lordów i izby gmin. Co najzabawniejsza, na liście oskarżonych widać nazwiska: księcia Walii, książąt sasko-koburgskiego i gotajskiego, księcia Connaught, księcia Jorku, dwóch arcybiskupów Canterbury i Jorku, dwudziestu czterech biskupów, wszystkich ministrów i t. p. Prawnicy twierdzą, że na zasadzie wyraźnego prawa z r. 1872 każdy z oskarżonych musi być skazany choćby na najniższą karę 10 funtów szterlingów. Oczywiście Londyn, a nawet cała Anglia, ma z tego procesu rzetelną uciechę. Ostatecznym rezultatem akcyi sądowej będzie pociągnięcie bufetów parlamentarnych do opłaty patentowej.

Piechotą przez Ocean. Kapitan William Oldriewe, Amerykanin, urodzony w Bostonie, wynalazł sposób spacerowania z największą łatwością po wód powierzchni, choćby najburzliwszej. Odwaga i wiara jego w wynalazek sięgają tak daleko, że kapitan zamierza przebyć piechotą ocean Atlantycki i ma już wyruszyć w dniu 4 lipca. To też Amerykanie, pomimo tak poważnych komplikacyi politycznych, z niecierpliwością oczekują wymienionego terminu, a nazwisko kapitana stało się nader popularnem. Obuwie Oldriewe'a, w którem oryginalny sportsman odbył liczne wycieczki, odznacza się prostotą pomysłu i budowy; są to pudełka z drzewa cedrowego, mające pięć stóp długości, z boków wewnątrz i zewnątrz pokryte cienką blachą. Pomimo swej lekkości, znoszą ciężar 140 funtów, a kapitan waży tylko 130 funtów i zapewnia, że na morzu jest w nich tak pewny, jak na pokładzie największego parowca. Nogi kapitana są głęboko umieszczone w tych butach, przymocowane przyrządem kauczukowym, bardzo podobnym do skarpetek, ściśle przylegających do łydki. Towarzyszem Oldriewe'a w szalonem przedsięwzięciu będzie kapitan Wiliam Andrews, znany żeglarz, który w latach: 1878 i 1892, przebył ocean w wątłej łupinie, zyskując tem wielki rozgłos. Obaj wyruszą z Bostonu, jeden w łodzi, drugi piechotą; przez ocean dotrą do Hawru, a stamtąd przez Sekwanę do Paryża na wystawę 1900 r. Łódź Andrewsa będzie zaopatrzona w żywność; Oldriew będzie w niej sypiał i przyjmował posiłek. Odważny podróżnik, zamierzający odbyć rekord „bez konkurencyi“, liczy dwadzieścia dziewięć lat, jest wzrostu średniego, doskonale zbudowany i bardzo silny. Wyrobienie muskułów zawdzięcza przechadzkom wodnym, praktykowanym już od r. 1887. W listopadzie 1888 r. odbył on pierwszą większą podróż na rzece Hudson, na przestrzeni dzielącej miasta: Albany i Nowy Jork.

Tajemnice palonej kawy. Nasze gospodynie, kupujące nieraz dla oszczędzenia trudów palenia kawy w domu, kawę upaloną przez sprzedającego, skarżą się, że taka kawa nie ma miłego aromatu, a owszem zanosi zgnilizną. Jak się to dzieje, warto poznać. Oto kawę surową sklepikarz wrzuca do piecyka i pali ją na podwórzu, na wolnym ogniu. Następnie, gdy kawa już należycie upalona, przesypuje ją z piecyka do drewnianej skrzynki i tak wstawia do beczki, napełnionej do połowy wodą, zazwyczaj deszczówką stojącą tam długi czas, a więc przesiąkniętą zgniłym zapachem beczki. To niby ochładzanie, a właściwie zwilgotnianie kawy, trwa mniej więcej półgodziny, co zupełnie wystarcza, ażeby kawa nabrała woni starej beczki i zyskała na wadze, na czem znowu oczywiście zyskują sklepikarze a traci kupujący, gdyż kupuje i płaci nietylko za kawę, lecz i za zawartą w niej wodę. A jeszcze gorzej wychodzą ci, którzy kupują kawę mieloną, bo ta składa się z cykoryi, z wygotowanych i wysuszonych t. zw. „fusów“, palonych otrębów i innych podobnie smacznych rzeczy. Czyż nie lepiej upalić kawę w domu? Można to robić nawet bez piecyka, w żelaznej rynce; zachodu przy tem nie wiele, a kawa będzie smaczna i zdrowa.

Zmarli. W Bieździatce w Jasielskiem Celina z hr. Romerów hr. Marassé, lat 40, wdowa po staroście — W Wiedniu Kajetan Zagórski, konsul austro-węg. z Trebizondy. — We Lwowie Jerzy Motal, naczelnik urzędów pomocniczych przy sądzie pow. m. d., lat 33

Stan powietrza T. o g. 8 rano +17, w poł. + 25 R. Bar. 765 Nieruchomy. Upał straszny. Pochmurno. Zbiera się na burzę.

Ojciec i syn.

— Tatusiu, tatuś mówił, że pan Robert, któremu dom wczoraj się spalił, zniósł tę stratę filozoficznie. Co to znaczy?

— To znaczy, że ubezpieczył dom wyżej wartości.

Między przyjaciółkami.

Eugenia. Jutro kończę dwadzieścia cztery lata...

Matylda (o dziesięć lat starsza). To dziwne i ja także.

Eugenia. Ale ja kończę moje dopiero po raz pierwszy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 28 czerwca.

(Z). Zakończenie przesilenia gabinetowego we Francyi podziałało ożywczo na giełdy. Na nasz targ zaś specyalnie oddziałały bardzo korzystnie wiadomości z rozmaitych stron monarchii, donoszące o pięknej pogodzie, sprzyjającej dojrzewaniu zboża. Wobec tego w pierwszem stadyum obrotów dzisiejszych prąd zwyżkowy przeważał na całej linii. Około południa jednak wywołały depesze berlińskie dotkliwą reakcyę. Likwidacya na ultimo tego miesiąca idzie tam z trudnością, zwłaszcza w walorach austryackich, a spekulanci tamtejsi wolą rozwikłać swe zobowiązania w naszych kredytach, Statsbahnach i innych naszych walorach, aniżeli prolongować je na lipiec. Z tego powodu podaż walorów austryackich na targu berlińskim przewyższa ogromnie popyt o nie. Nadto zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicyi, które w naszych sferach giełdowych wywarło wyborne wrażenie, przyjęto w Berlinie wręcz odmiennie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 359·—, węgierskie 396·75, Anglobanki 157·—, Uniony 295·50, Bankvereiny 267·50, Länderbanki 227·—, Ludwiki 212·25, Ozerniowieckie 292·50 Elbethale 263·75, Renta papierowa 101·60, srebrna 101·50, austryacka złota 121·35, austr. renta wal. kor. 101·75, węgierska złota 121·20, węgierska renta wal. kor. 98.95, dukat 5·63, 20 frankówka 9·52½, marki 11·73 –, rubla 1·26½.

§ Z targu na bydło. Wiedeń 27-go czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 968, węgierskich 3451 i niemieckich 820, razem 5239 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 30 do 32, dobre ciężkie 33 do 34, osobliwe prima 35 do 36, wyjątkowo 37, za buhaje i krowy 20 do 30–32 zł., wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

§ Z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 czerwca.

Na dzisiejszym targu objawiła się trochę żywsza chęć kupna, szczególniej dobrej pszenicy, za któą ofiarowano ceny wyższe, jednak z powodu braku dobrych gatunków do większych transakcyi nie przyszło i ceny nie uległy zmianie. Inne gatunki zboża, przy małych transakcyach, utrzymały się w cenie zeszłotygodniowej.

Płacono: pszenicę białą 10.50—11·—, czerwoną 10.65—11·25, żółtą 10·65—11.25; żyto 9·25—9.75, jęczmień browarny 0.00—0·00, na paszę 7·25—7·75, owies 8·00—8·75; rzepak —·— do —·—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. kukurudza 0.00—0.00. Wszystko za 100 kilogram.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Według urzędowych raportów starostów, nadesłanych do namiestnictwa dzisiaj do godz. 1 w południe, panuje w całej Galicyi zachodniej zupełny spokój. Wprowadzenie stanu wyjątkowego przekonało ludność, iż ją oszukiwali agitatorzy, twierdzący, że Cesarz pozwolił rabować żydów.

Przybycie zaś kata z pachołkami do Nowego Sącza wstrząsnęło tak silnie fantazyą tłumów, że odrazu nastąpiła zupełna reakcya i dzisiaj w tych powiatach w których po drogach publicznych poczęły już były w poniedziałek i we wtorek wałęsać się bandy rabusiów, złożone z 400, 500 i 600 ludzi, panuje tak zupełny spokój, że nawet nie ma tych zwykłych bójek, jakie w normalnych czasach pospolicie się zdarzają. To uspokojenie ludności daje świadectwo temu, że wprowadzenie stanu wyjątkowego było użyciem właściwego lekarstwa.

Telegramy Przeglądu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt 30 czerwca. Na wczorajszej radzie ministrów odczytał minister marynarki nadesłane sprawozdanie i kilka uzupełniających dokumentów o przebiegu bitwy pod Manilą. Rada ministrów postanowiła wszystkie te akta przedłożyć najwyższej radzie wojennej w celu zarządzenia potrzebnych kroków.

Londyn 30 czerwca. Na wczorajszym bankiecie klubu „United“ miał Salisbury mowę, w której rzekł o kwestyi wojny hiszpańsko-amerykańskiej, że Anglia pragnie, aby ustał już rozlew krwi i przywrócony został pokój. — Zresztą — rzekł Salisbury — horyzont jest dosyć pogodny.

Ostatnimi właśnie dniami zawarła Anglia ze swoją największą i najbardziej cywilizowaną sąsiadką układ, który usuwa zasadnicze punkta konfliktu między niemi. Co się tyczy Chin, nie sądzi Salisbury, aby istniało choćby najmniejsze prawdopodobieństwo jakiejś nieprzyjaznej akcyi między Anglią i cesarzem chińskim.

Polityka angielska zmierza do utrzymania Chin i zapobieżenia ich upadkowi, a do popierania dobrobytu i handlu chińskiego.

Wielki Warazdyn 30 czerwca. Wczoraj wieczorem szalała tu straszna burza. Dachy z domów pozrywane, drzewa powyrywane z korzeniami. Przez dziesięć minut padał grad i wyrządził okropne spustoszenia w winnicach i na polach.

Algier 30 czerwca. Na wielkiego rabina Algieru wykonano zamach morderczy. Jakiś żyd zgłosił się doń z prośbą o wsparcie, a gdy mu rabin dał pewną kwotę, ów żyd żądał więcej, mówiąc, że to za mało. Rabin odmówił, a wtedy żyd ów rzucił się nań i pchnął go nożem. Stan rabina jest bez nadziei.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 30 czerwca. Księżna Sapieżyna z córką z Biłki. Księżna Puzynina z córką z Narola. St. hr. Zyberk Plater z Moszkowa. M. hr. Fredrowa z córką z Wybranówki. A. Skrzyński z Żurawna. R. Stürzer i A. Zellinger z Wiednia. K. Rabinowski z Aleksandryi. J. Gombrowicz z Warszawy. F. Buszczyński z Podola ros. R. Frycz z Jasła. Edmund Piotrowski z Krakowa.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 czerwca. Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa. Edm. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. Stefan hr. Zamoyski z Wysocka. Józef Wiktor z Czudca. Antoni Garapich z Zagórza. Karol Wiszniewski z Gródka. Dr. Herm. Roessel z Wiednia. Antoni Zawadzki z Białobożnicy. Adolf Bocheński z Królestwa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 30 czerwca. Z. Mysłakowski z Jagielnicy. J. Ciadek i M. Rylski z Dłużniowa. W. Łaczyński z Rumunii. S. Kugler z Krzemieńca. E. Wolski z Hartowic. J. Lewicki, M. Straszewski i K. Lipski z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 30 czerwca. Stan. Skarzyński z Studzianki. P. Ładomirska z córką z Markowic. J. Cielecki z Podola. Walenty Gerlach, H. Seilersdorfer, M. Kraus, E. Wohlgemuth i E. Blumrich z Wiednia. Adolf Roger z Budapesztu A. Kreif i A. Röckl z Londynu. P. Himmelsbach i M. Meier z Prus. J. Jakobsohn z Biały. P. Modrizky z Pragi. Juliusz Brunarski z Grybowa. August Rottenberg z Gródka. Kapitan br. Dürfeld z żoną z Rawy rusk. P. Januszkiewicz z Komarna.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 30 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.50 do 213.50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 200 zł. w. a. 291.00 do 294.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 390.— do 400.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 257.— do 261 —.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat z 10 proc. prem 110.50 do 111.20 4 i pół proc. los w 50 lat 100.30 do 101.00, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98.00 do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.60 do 98.30, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.80 do 98.50, 4 proc. los. w 56 lat 96.60 do 97.30.

Obligi za 100 zł. Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·70—99.40, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.50 do 000·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do —.—, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.00 do.—.—. 4 proc. z 1893 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 96.30 do 97.00.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.48 do 9.58. Rubel rosyjski papierowy 126.50 do 127.50. 100 marek niemieckich 58.60 do 59.10.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie z dniem 31 grudnia 1897 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1897 r.

Aktywa.

		Złr.	ct.
Gotówka w kasie		74.167	94
Weksle Członków		4,144.105	08
Fundusz rezerwowy:			
35.000 Złr. w 4 pr. listach galic. Tow. Kredyt. ziemsk.	Złr. 33.808.05		
Książeczka własna Nr. 7.482	„ 394·29	34.202	34
		4,252·475	36

Pasywa.

		Złr.	ct.
Udziały Członków		1,155.038	18
Wkładki na książeczki		1,847.053	65
Rachunek bieżący		758 072	81
Weksle reeskontowane		356.094	—
Procent od weksli pobrany na rok 1898		28 702	60
Fundusz rezerwowy	Złr. 32 886·86		
Procent narosły w r. 1897	„ 1.315.48	34 202	34
Saldo zysk		78·311	78
		4,252.475	36

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki		82 006	24
„ od weksli reeskontowanych		5259	88
„ dla funduszu rezerwowego		1315	48
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne itp.		23.322	28
„ „ podatki i należytości		28.299	01
Odpisane należytości wątpliwe		7703	71
% od rachunku bieżącego		1230	44
Saldo zysk	Złr. 58·943.92		
Przeniesienie z r. 1896	„ 14.367·86	73.311	78
		222.448	82

Zysk.

		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1896	Złr. 31.813.68		
w roku 1897 pobrano	„ 204.969 88		
	„ 236.783.56		
Na rachunek roku 1898 odpada	„ 28.702 60		
Pozostaje na rachunek roku 1897		208.080	96
Przeniesienie zysku z roku 1896		14·367	86
		222.448	82

Kraków, dnia 31 grudnia 1897 r.

DYREKCYA: Z. Słonecki. J. Głażewski. Dr. G. Romer.

Naczelnik biura: *Kroebl.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1897.

Przychód.

		Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1896		29.739	50
Udziały wpłacone w ciągu roku		85.666	76
Wkładki na książeczki	Złr. 2,261.753·65		
Procent skapitalizowany	„ 71.175 35	2,332.930	—
Wpłaty na rachunek bieżący		6.938.751	19
Weksle spłacone		12.927.598	23
Weksle reeskontowane		1.708.194	—
Procent od weksli eskontowanych		204.969	88
		24.227.849	56

Rozchód.

		Złr.	ct.
Udziały zwrócone		51.199	95
Zwrot wkładek na książeczki		2,396.904	36
Wpłaty na rachunek bieżący		6,708.890	48
Weksle eskontowane		12,921.289	95
Spłata weksli reeskontowanych		1,823.170	—
Procent od weksli reeskontowanych		5.259	88
„ „ wkładek zapłacony	Złr. 10.829.89		
„ „ „ skapitalizowany	„ 71.176 35	82.006	24
Procent od rachunku bieżącego wypłacony		1.230	44
Wypłacona dywidenda za rok 1896		53.678	63
„ tantiema za rok 1896		15.434	16
Koszta administracyi		23.322	28
Zapłacone podatki i należytości		28.299	01
Lokacya funduszu rezerwowego		34.202	34
Odpisane należytości		7.703	71
Na fundusz emerytalny urzędników		1.090	19
Saldo na rok 1898		74 167	94
		24.227.849	56

DYREKCYA: Z. Słonecki. J. Głażewski. Dr. G. Romer.

Naczelnik biura: *Krobl*

Kraków, dnia 31 Grudnia 1897 r.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Wydział Rady powiatowej w Brzeżanach.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy budynku jednopiątrowego dla Rady powiatowej brzeżańskiej rozpisuje się rozprawę licytacyjną z terminem do wnoszenia pisemnych ofert po dzień 10 lipca 1898 r.

Oferty ostemplowane i zaopatrzone w wadyum 10 pr. ceny kosztorysowej wnosić można jużto na całą budowę jużto na pojedyncze kategorye robót według następujących grup.

I. grupa: roboty ziemne murarskie i kamieniarskie.
II. grupa: roboty blacharskie i ciesielskie.
III. grupa: roboty stolarskie, szklarskie, szlusarskie i lakiernicze.
IV. grupa: roboty kaflarskie.
V. grupa: roboty malarskie.
VI. grupa: roboty dekoracyjne

z uwagą, że muszą być przy wnoszeniu częściowej oferty, objęte grupą do jakiej należą.

Szczegółowe plany, kosztorysy oraz warunki licytacyjne wyłożone są do przeglądu interesowanych w biórze Wydziału powiatowego codziennie od godziny 3 do 6 popołudniu.

Otwarcie ofert nastąpi 11 lipca o godzinie 10 przedpołudniem.

W Wydziału Rady powiatowej.

Brzeżany dnia 25 czerwca 1898.

Sekretarz: *A. Paulo* m. P.

Prezes: *K. Traczewski* m. p.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Pilckowskich w Bielsku. Drukarnia nar. St. Manieckiego hotel Żorża. Zarządca N. Medak.